

(Sped. abb. postale - Gr. 3° - 70%) maggio - luglio 1984

POLONIA IN EUROPA - POLOGNE EN EUROPE - POLEN IN EUROPA - POLAND IN EUROPE

# POLSKA B.D.I.C.

# W Europie

NIEZALEŻNA  
TRYBUNA  
EUROPEJCZYKÓW  
KULTURY  
POLSKIEJ  
ORAZ  
PRZYJACIÓŁ  
POLSKI

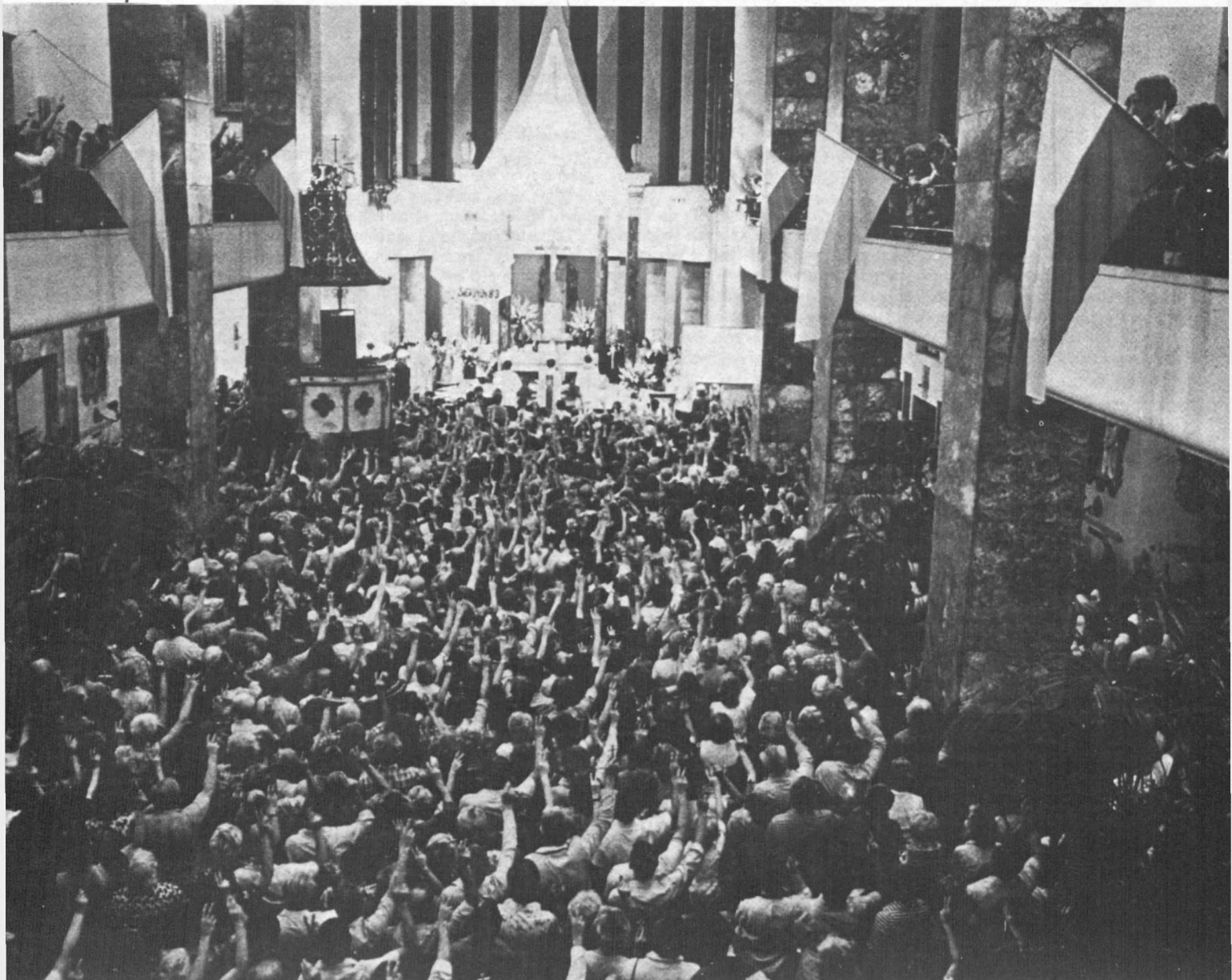
ROK ANNO XXXIII - N. 5-7

MIESIĘCZNIK - MENSILE

5-7 - 1984



## WALKA O DUSZĘ NARODU TRWA



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA W WARSZAWIE

Fop 25/19

# LISTY do REDAKCJI

## CZY ŻOŁNIERZ POLSKI WALCZYŁ WE WŁOSZECH?

... wracam do kraju z krótkiego pobytu we Włoszech. Odwiedziłem szereg miejscowości, które — jako żołnierz II Korpusu — znałem 40 lat temu.

Zauważyłem z bólem, że na dwóch uroczystościach 40-lecia, nie było ani sztandaru polskiego, ani reprezentacji i ani jednego słowa nie wypowiedziano o Polsce czy o naszym żołnierzu. Zauważyłem również, na tyle ile mogłem zrozumieć język włoski, to prasa o nas prawie milczy.

Zapytuję się, jak to jest możliwe, aby zapomnieć o walkach II Korpusu i o polskich cmentarzach we Włoszech? Dlaczego ta nieobecność polska?

Piszę ten list do "Polski w Europie", z którą zapoznałem się przy okazji w Rzymie u jednego z moich przyjaciół ...

Po czterdziestu latach wydaje się, że żołnierz polski nie walczył we Włoszech!

Łączę najlepsze życzenia rozwoju "Polski w Europie" i gratuluję.  
R.C. - Tarvisio

Dziękujemy serdecznie za list i wyrażamy nasze szczerze ubolewania, jak również i nasz protest.

Nam Polakom, którym nie zdołano zakneblować ust, nie wolno zapominać o blisko siedmiu milionach naszych Rodaków, którzy w II Wojnie Światowej zginęli w kraju i zagranicą. Naszym więc świętym obowiązkiem jest szerzenia prawdy o ofierze żołnierza polskiego, który walczył i ginął o wolną i niepodległą ojczyznę. Stąd — zgadzamy się z Panem — że jest rzeczą niedopuszczalną aby Polacy i ich wkład w II Wojnie Światowej był zapomniany i skreślany z kart współczesnej historii.

Trudno wyliczyć wszystkie manifestacje, które odbyły się do dnia dzisiejszego od Abruzzo i Molise po Marche, a na których świeciła polska nieobecność. Niestety jesteśmy zmuszeni podać smutny przykład. Na uroczystości zorganizowanej przez państwową organizację kombatanów włoskich i międzynarodową organizację dziennikarzy na Kapitolu w Rzymie, celem uczczenia oręża żołnierza polskiego II Korpusu, nie było polskich sztandarów bojowych. Był to akt niewybaczalny. W czym interesie leżała taka postawa antypolska? Kto ponosi odpowiedzialność?

Winniśmy wreszcie wyjść z naszego getta i działać wśród obcych, przypominając bohaterski zryw żołnierza Polski zdradzonej w Jałcie i w Poczdamie.

Na poparcie Pańskich wywodów, wystarczy przytoczyć kilka uwag o uroczystości 40-lecia Bitwy o Montecassino. Tyle wysiłku organizacyjnego i finansowego zostało zmarnowane dla poparcia Sprawy polskiej. Uroczystość taka winna była być manifestacją międzynarodową dla wstrząśnięcia uspiętego świata na rzecz Polski. A tymczasem na Montecassino byliśmy sami. Nie było oddziałów włoskiego wojska, nie było sztandarów włoskich i innych organizacji kombatanckich, nie było przedstawicieli brygad włoskich walczących w ramach II Korpusu, nie było dzieci włoskich, któreby przy każdym grobie polskim składały wiązanki biało-czerwonych kwiatów, nie było osobistości międzynarodowych i włoskich, nie było mieszkańców z Cassino i innych miast. Nawet burmistrz miasta Cassino został zignorowany na uroczystości. Nikt go nie witał, nikt go nie prosił o przemówienie, a przecież był on gospodarzem na Montecassino ...

Znakomity pisarz Gustaw Herling-Grudziński, pisząc o 40-leciu Montecassino na łamach paryskiej "Kultury" podkreślił m.in.:

"Uroczystość była osobliwa, żeby nie powiedzieć dwuznaczna; mąte, smutne i gorzkawe post-scriptum petitem do ostatniego rozdziału. Odstawiono do 'lamusa historii' tradycję ostatniego cmentarza Rzeczypospolitej: nie było nabożeństw innych wyznań, jak w roku 1969. W kazaniu księdza prymasa Glempa nie padło ani razu nazwisko Andersa; wyczyn nielada w czterdziestą rocznicę bitwy. Za tów poblizu otarza trzymał ktoś cały czas na drążku duży portret Sikorskiego. Powiało historią 'oswojoną'. Prymas mówił najpierw, że Polacy czczą trzy góry: Jasną Górę, Górę Watykańską i Górę Cassińską czyli 'górze ofiarnej oręża polskiego'. Potem, że świat oczekuje od Polaków tylko krwi, a przelano jej dosyć i za dużo; i że w hasła 'za waszą wolność i naszą' czas położyć nacisk na jego drugi człon."

W każdym razie zapewniamy Pana, że "Polska w Europie" stojąca na stanowisku szerzenia prawdy, będzie w dalszym ciągu interweniowała w tej sprawie w ramach swoich możliwości.

## POLACY NA MONTECASSINO?

Przytaczamy list skierowany do dziennika włoskiego "Corriere della Sera" b. oficera 8mej Armii, zaprzeczającego publicznie o udziale żołnierzy II Korpusu w Bitwie o Montecassino i odpowiedź Europejskiej Wspólnoty Dziennikarzy.

### I polacchi a Cassino

In occasione dell'anniversario della battaglia di Montecassino e della visita del Papa al cimitero polacco mi pare giusto precisare che la divisione polacca dopo aspri combattimenti non era riuscita ad occupare Cassino, come è stato detto alla televisione. Senza voler denigrare l'eroismo dei soldati polacchi, devo puntualizzare che, dopo aver subito ingentissime perdite, la divisione polacca fu ritirata dal fronte di Cassino su richiesta del suo generale Anders e rimpiazzata dalla divisione neozelandese che, assieme alla divisione corazzata inglese riuscì ad espugnare Cassino dopo aspri combattimenti contro i paracadutisti tedeschi. Faccio questa precisazione perché mi sembra giusto ricordare in questa occasione anche coloro che troppo spesso sono stati dimenticati.

John Sasson  
ex ufficiale dell'Ottava Armata - (Milano)

Egregio Direttore,

che un certo John Sasson, il quale si qualifica ex-ufficiale dell'8a Armata, scriva balordaggini non ci meraviglia affatto; ci lascia esterrefatti invece che il direttore di un quotidiano qualificato e serio quale il "Corriere della Sera" riporti siffatta lettera, senza una appropriata nota redazionale.

Le nostre precisazioni potrebbero essere fasulle, come le affermazioni del Sasson, quindi lasciamo siano le parole del Generale sir Harold Alexander (Comandante dell'8a Armata - inglese) — pronunciate il 25 maggio 1944 per il conferimento dell'"Ordine del Bagno" al Gen. Anders (polacco) — ad attestare la verità storica:

"Conferendo l'Ordine del Bagno al Generale Anders, il mio Sovrano, Sua Maestà Giorgio VI d'Inghilterra, ha decorato il Comandante del II Corpo d'Armata per il suo eccellente comando ed anche, con ciò, ha espresso il Suo elogio per per l'eccezionale valore ed il grande spirito di sacrificio di cui hanno dato prova i soldati polacchi durante la battaglia di Montecassino.

"Per la Polonia è stato un giorno di grande gloria nel quale avete conquistato la rocca fortificata, che i tedeschi stessi consideravano inespugnabile. Quella da Voi sostenuta e vinta è stata la prima fase di una grande battaglia nel combattimento per la conquista della "Fortezza Europea". Essa non rappresenta soltanto uno splendido inizio, è indicatrice della via da seguire in avvenire...

"...soldati del II Corpo polacco, se mi fosse dato di scegliere tra i soldati che vorrei avere sotto il mio comando, la mia scelta cadrebbe su di voi..."

Cosa ne deduce? Il Gen. Anders ha ritirato le sue Divisioni oppure ha condotto i suoi uomini a combattere ed a morire a Montecassino per la vittoria degli Alleati?

Il nostro scritto non è patetico e non apporta subdole novità. Troverà ugualmente spazio nel suo giornale? Siamo certi di sì, perché contiamo tanto nella Sua integrità professionale che nella Sua dirittura morale nell'applicazione dell'etica giornalistica.

Con cordiali saluti

Karol Kleszczyński

7 giugno 1984

**CZERWONY  
KRZYŻ  
POSZUKUJE**

**Józef APANEL**

syn Bernarda  
zmarłego we  
Włoszech 20  
lat temu.

**Franciszek CEJROWSKI**

ur. 1. I. 1912  
w Paczewo

syn Józefa i  
Marianny Betlejmskiej  
Wr. 1945/46 przebywał  
w jednym z obozów we  
Włoszech.

**Marta MIKOŁAJCZYK**

z domu KISTELA

ur. 55. II 1913  
w Piekarach Śląskich

Wszelkie wiadomości  
prosimy kierować do naszej  
redakcji albo bezpośrednio  
do: Croce Rossa Italiana, via  
Toscana 12, Roma, Italia.

# WALKA O DUSZĘ NARODU - TRWA

Zakończenie wojny — atmosfera pulsująca nowym życiem, optymizmem, wiarą w jutro. Tłumy szalejące ze szczęścia, łyzy radości, fajerwerki, parady, wiwaty. Dumni żołnierze z bukietami kwiatów. Nadzieja, że ... powrót do normalnego życia ... stabilizacja ... bezpieczne dni i noce ... z dnia na dzień lepiej ..

Jeżeli kiedykolwiek w historii ludzkości człowiek i naród stawał zbrojnie przeciwko innemu człowiekowi i innemu narodowi, zwykle zakończenie tej tragedii bywało okazją do optymizmu. Nawet zwyciężeni mieli ten przywilej — kres głady, szansa na przetrwanie.

Odmienne było natomiast zakończenie polskiej wojny lat 1981-1983, a ściślej, wojny pomiędzy sowieckim totalitaryzmem a Polską i Narodem Polskim. Tłumy nie szalały ze szczęścia, nie było fajerwerków i parad z wiewatami i łzami radości. Żołnierze nie byli dumni świadomością swego bohaterstwa i wykonanego obowiązku, a w ich dłoniach brakowało kwiatów. Zabrakło również wiary w jutro i no-

we, lepsze życie. Zrodziła się natomiast atmosfera napięcia, niepokoju, oczekiwania na dalszy rozwój wypadków, niepewność jutra i beznadzieja codziennego życia bez perspektyw poprawy, bez świadomości istnienia jakiegokolwiek szansy na odnowę życia społeczno-gospodarczego.

Zakończenie wojny w Polsce było odmienne od innych, gdyż sama wojna była odmienna od innych wojen. To nie była walka o niepodległość Narodu, był to natomiast brutalny pucz wbrew Niemu, przeciwko Jego najżywotniejszym interesom i prawom — niezawisłości, wolności, możliwościom rozwoju kulturowego i biologicznego. Była to cyniczna agresja w imię współczesnego totalitaryzmu, mieniającego się sowieckim komunizmem, bezpardono-wo i bezwzględnie walczącemu przeciwko wszystkiemu, co może zagrozić jego monstrualnemu programowi stworzenia światowego imperium, programowi w swym ostatecznym kształcie nastawionemu na polityczną, społeczną, gospodarczą, kulturalną, psychologiczną i biologiczną, degra-

dację ludzkości, niezbędną dla realizacji programu totalitarnej władzy nad światem, w myśl zasady - organizm słaby nie jest zdolny do stawiania oporu, bez trudu można go podporządkować lub - jeżeli zajdzie tego potrzeba — zniszczyć.

Polska - po Korei, Węgrzech, Czechosłowacji, Wietnamie, Afganistanie - stała się przedmiotem imperialistycznego ataku totalitaryzmu w imię jego antyludzkiego programu władania światem.

Pamiętamy 13 grudnia 1981 roku - to już historia z której należy wyciągać wnioski, to jeszcze żywa współczesność, której nie da się zapomnieć - totalitarna władza ryczała o zagrożeniu Polski i Narodu Polskiego. Z Moskwy i z Warszawy płynęła rzeka cynicznego kłamstwa o rzekomym niebezpieczeństwie wiszącym nad Krajem. Owym zagrożeniem miała być wola Narodu, pragnącego odnowy społeczno-gospodarczej, usunięcia tych wszelkich nieprawości i nieprawidłowości, które były rzeczywistym zagrożeniem Kraju i społeczeństwa.

Natomiast prawda była inna - zagrożony poczuł się totalitaryzm, jego bezwzględna dominacja napotkała na opór Narodu, który wielokrotnie w swej wielowiekowej historii udowodnił swoją moralną siłę zdrowego organizmu społecznego.

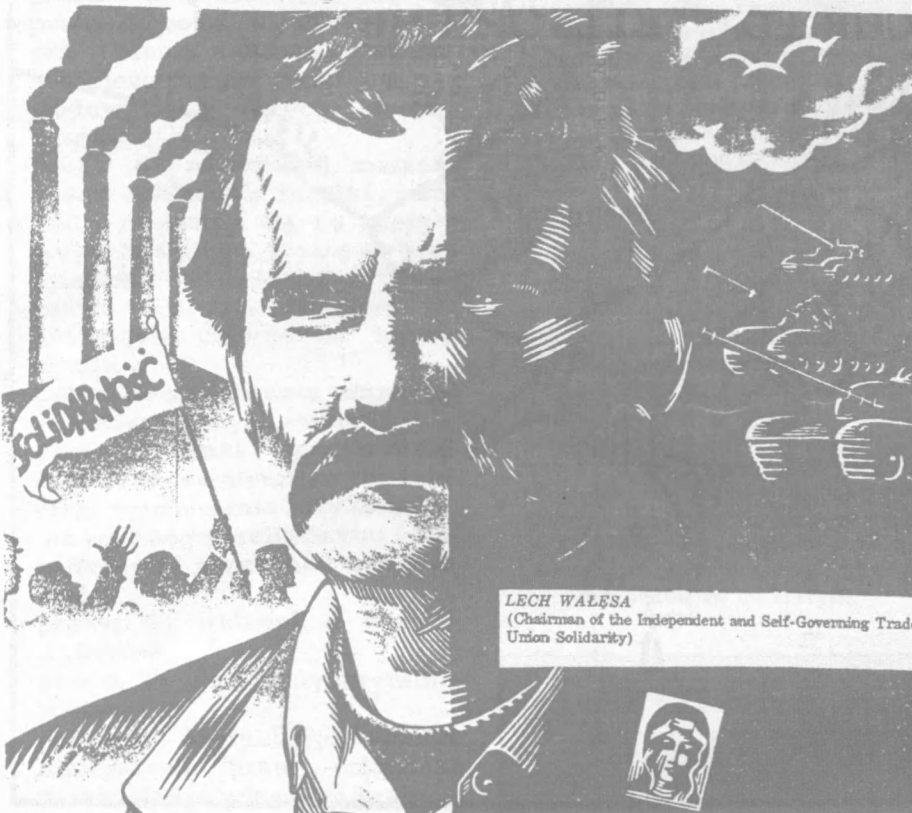
Więc pięścią!!! Więc butem!!! Więc pałką!!! Więc gąsiennicami czołgów!!! stan wojenny.

Potem, po wielu miesiącach zostało spreparowane nowe wielkie kłamstwo - zakończenie polskiej wojny lat 1981-1983. Ta wojna trwa - pomimo oficjalnego odwołania stanu wojennego. Totalitaryzm nadal atakuje, Naród nadal się broni. Silny organizm trzeba osłabić, zdegradować - totalitaryzm czyni to więc wszelkimi dostępnymi środkami, będzie to czynić nadal. Zdrowy, silny organizm broni się to jego obowiązek, prawo i przywilej, będzie to czynić nadal.

*Andrzej Peszyński*

## FREE TRADE UNIONS

**SOLIDARNOŚĆ** — THE FIGHT GOES ON



LECH WAŁĘSA  
(Chairman of the Independent and Self-Governing Trade Union Solidarity)

“Chcesz  
pomóc  
sprawie  
pokoju  
szanuj  
Wolność”

# W PROPAGANDZIE

Z PERSPEKTYWY PYSOJEN  
Polska-ZSRR / JERZY WALASEK

## Historyczny fundament i wizja przyszłości



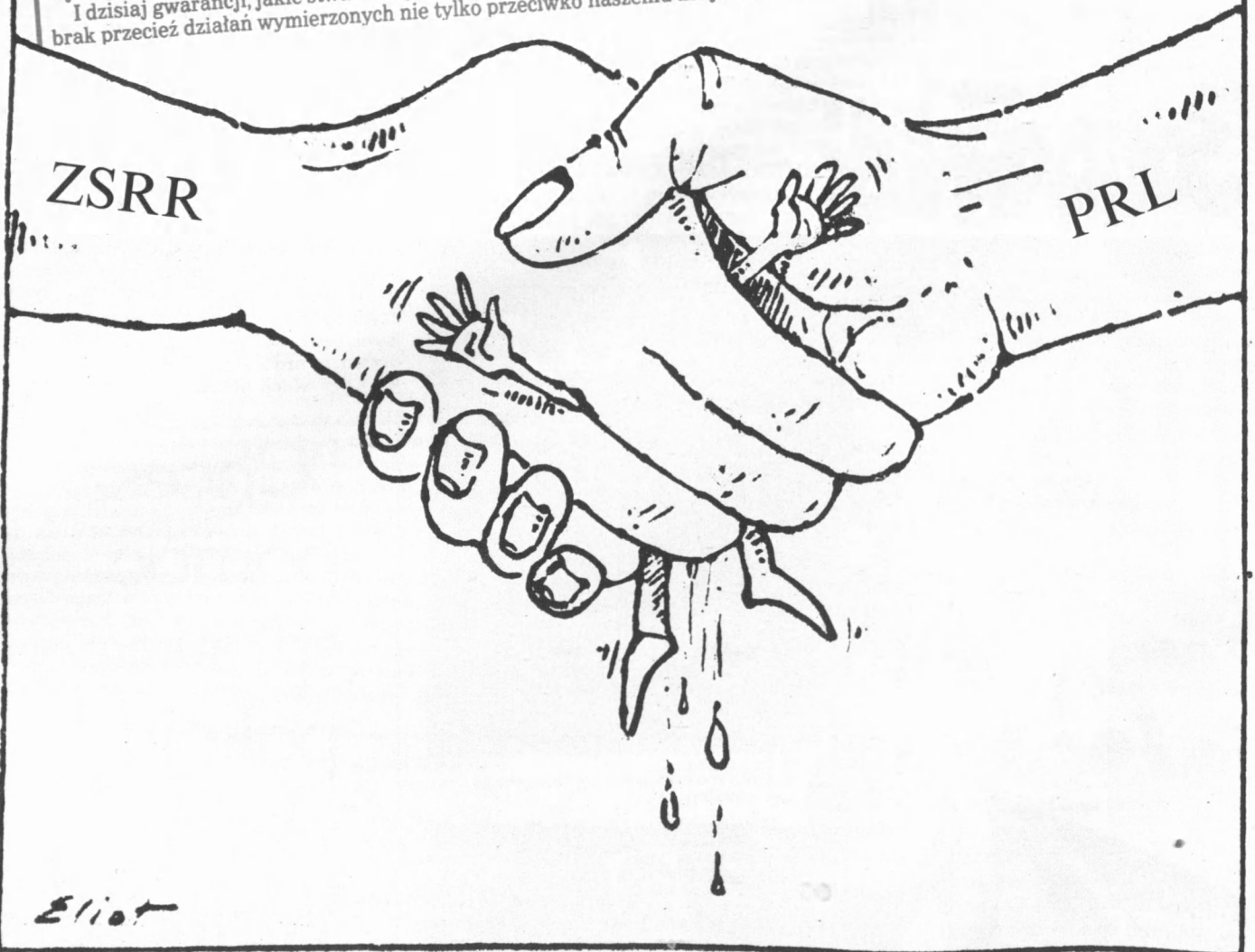
Spotkania międzynarodowe na najwyższym szczeblu, nie mniej ważną czasami od konkretnych ustaleń, są wizyty I sekretarza KC PZPR i prezydenta Związku Radzieckim, zauważyć trzeba, iż odbicia w jej trakcie dalekosiężną wizję przyszłości i że polski gość w Czerniencu po objęciu przez niego funkcji sekretarza generalnego KC ZSRR. Trudno o dobitniejsze potwierdzenie

Wojciech Jaruzelski i Konstantin Czernienko podpisują „Długofalowy program rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i ZSRR do roku 2000”.

sunków wzajemnych. Historia przemówiła wiele razy w czasie tej wizyty. Jej doniosłym akcentem stało się odsłonięcie w Riazaniu Pomnika Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni. To właśnie nie ono legło u podstaw zobrazowań, które stanowią dzisiaj o trwałości naszego sojuszu.

## TRAGICZNA RZECZYWISTOŚĆ

Sojusz ten pomyślnie przeszedł próbę, w której nie udało się rozwiązać problemów narodowych, w tym: zabezpieczenia suwerenności i integralności terytorialnej Polski w jej sprawiedliwych granicach. Jest także ważną częścią składową radzieckiego bezpieczeństwa. I dzisiaj gwarancji, jakie stwarza sojusz polsko-radziecki, nie sposób przecenić. Nie brak przecież działań wymierzonych nie tylko przeciwko naszemu krajowi, ale i obli-



# PRAWA CZŁOWIEKA

Konwencja o prawach człowieka jest wyrazem praw ludzkich, niezależnych od czasu oraz systemu politycznego.

Ten kto uważa postępowanie władz krajowych za niesprawiedliwe, może przedstawić swoją sprawę Sądowi Europejskiemu w Strassburgu. A oto konwencja w skróconym brzmieniu.

## Człowiek ma:

- prawo do życia
- prawo, by nie być wystawionym na tortury, zabiegi hańbiące lub uwłaczające godności ludzkiej
- prawo do niepodległości i do pracy w warunkach wolności
- prawo do szybkiej kontroli sądowej w przypadkach pozbawienia wolności
- prawo do jawnego procesu przed niezawisłym sądem
- prawo do niestosowania wobec niego prawa karnego działającego wstecz
- prawo do życia osobistego i rodzinnego oraz prawo do ochrony domu i korespondencji
- prawo do wolności myśli, sumienia, wyznania i do wyrażania przekonań
- prawo do pokojowych zgromadzeń i prawo należenia (tudzież nienależenia) do związków zawodowych i innych stowarzyszeń
- prawo do zawierania małżeństwa i zakładania rodziny, swobodę poruszania się po kraju i wyjazdu z niego, prawo wyboru miejsca zamieszkania
- prawo - dla cudzoziemców - do uniknięcia zbiorowego wysiedlenia
- prawo do zachowania własności w nienaruszonym stanie
- prawo do nauki - i prawo rodziców do zapewnienia swym dzieciom wychowania i wykształcenia zgodnego z religijnymi i filozoficznymi przekonaniami rodziców
- prawo do wolnych i tajnych wyborów
- prawo, by nie być dyskryminowanym
- prawo do krytyki pogwałcenia niniejszych praw człowieka przez władze własnego kraju.

## PO DRODZE

B.D.I.C

Lipiec tego roku był miesiącem ważnych zmian w życiu politycznym Francji. Zaczęło się wszystko od wyborów do parlamentu europejskiego. Rządząca we Francji od maja 1981 roku koalicja socjal-komunistyczna poniosła w tych wyborach dotkliwą klęskę. Socjaliści, którzy w parlamencie od trzech lat dysponują bezwzględną większością mandatów poselskich, to w wyborach europejskich uzyskali 20% głosów. Komuniści znaleźli się na końcu czterech głównych partii, przekraczając zaledwie granicę 10%. Był to najgorszy ich wynik wyborczy od czterdziestu lat!

Żadne przedwyborcze badania opinii nie przewidywały tak złych rezultatów dla partii komunistycznej. Złożyło się na to wiele przyczyn. Najważniejsza z tych, jest napewno rosnąca wciąż niepopularność osoby pierwszego sekretarza partii G. Marchais. Posiada on w swoim życiorysie dwie plamy z lat młodości. Podczas wojny i okupacji Francji przez Niemców, Marchais zgłosił się jako ochotnik na pracę w Reichu. W latach powojennych starannie udało mu się ukryć te "grzechy młodości" i będąc bezwarunkowym stalinistą najpierw, a chruszczowistą i breżniewistą później, robił karierę we władzach naczelnych partii. Został w końcu następcą Thoreza. Odsunięta po śmierci męża od wpływów i dochodów żona Thoreza, rozpoczęła walkę z Marchais i opublikowała sprawę jego ochotniczej pracy dla Wermachtu w fabryce zbrojeniowej. Nie udało się jej jednak wyeliminować Marchais ze stanowiska pierwszego sekretarza, mającego silne poparcie w Moskwie. Kreml zawsze miał i ma słabość dla ludzi z prohitlerowską przeszłością. Powodem tego, to dożgonna wdzięczność Sowietów dla Niemiec i Hitlera, którzy największej przyczynili się, by ZSRR stały się potęgą w Europie.

W ostatnich latach komuniści francuscy wciąż zapatrzeni w Moskwę zaczęli tracić na popularności. Afganistan i Polska, zbrojenia sowieckie i zagrożenie Europy przez ich rakiety SS 20 oraz silne antagonizmy rasowe komunistycznych rządów miejskich przeciw imigrantom z Afryki, spowodowało spadek ilości wyborców i sympatyków.

Nie można przeoczyć również i faktu, że sprawowanie władzy przez socjalistów, odbiło się ujemnie na sytuacji komunistów. Mitterand dał ministrom 4 resorty ministerialne, z których ministerstwo kolei było najważniejsze. Ministrowie komunistyczni wykazali całkowitą nieznaną im zadań i pełną nieumiejętność działania. Interesowało ich tylko oddalenie z posad poprzednich urzędników (czym przyczynili się też do zwiększenia bezrobocia) i obsadzenie ważnych stanowisk ludźmi z partii.

Socjaliści potknęli się głównie o sprawę, reformy systemu szkolnictwa, pragnąc zlikwidować wolność nauczania i szkoły prywatne głównie katolickie. Społeczeństwo Francji w 60-70% okazało się zdecydowanie wrogie zamiarom rządu w tej dziedzinie. Rosnące stałe bezrobocie (dwa i pół miliona, co oznacza o 20% więcej niż za rządów liberałów), galopująca inflacja i związana z nią drożyzna, nieumiejętność policji w opanowaniu wzmagającego się bandytyzmu i handlu narkotykami — dopełniły obrazu socjal-komunistycznych rządów.

Prezydent Mitterand zrozumiał, że jego partia idzie do całkowitej klęski w przyszłych wyborach i postanowił zmienić kurs. Wycofał projekt ustawy o reformie szkolnictwa i zapowiedział zmianę w konstytucji V-tej Republiki, by dać prezydentowi możliwość działania przez referendum, czyli poza parlamentem. Komunistom postawił warunki, na które nie mogli pójść bez utraty swego ultra-lewicowego kursu i wobec tego ich ministrowie ustąpili z rządu.

Obecny rząd z premierem Fabiusem na czele, składa się z samych socjalistów, choć i wśród nich zwalczają się trzy odłamy, trzy prądy, trzy programy, trzy wizje sposobów rządzenia, Mitterand apeluje o sprawowanie rządów ponadpartyjnych. Pragnie ratować socjalistów na drodze koncesji na rzecz centrum a nawet i prawicy. Akcja ta, niewątpliwie przyczyni się do jeszcze większej izolacji komunistów, którzy nie mają żadnych szans powrotu do wpływów póki stoi na ich czele Marchais.

W polityce zagranicznej, Mitterand zdecydowanie utrzymuje kurs pro-amerykański i pro-atlantycki. W czasie wizyty w Moskwie nie poczynał Rosjanom najmniejszego ustępstwa. Pod tym względem Mitterand różni się zasadniczo od swych poprzedników, zwłaszcza gen. de Gaulla i Giscard d'Estaing, którzy byli wybranymi partnerami sowieckiej strategii w Europie i w świecie.

Nie ma wielkich szans by w następnych dwóch latach (wybory do sejmu) socjaliści zdołali polepszyć sytuację gospodarczą Francji. Gdyby jednak im się to udało (np. z pomocą dolara i marki), to Mitterand miałby pewne i realne możliwości wygrania za 4 lata wyborów prezydenckich. Należy dodać, że opozycja obecna jest skłócona, bez programu, bez jasnej koncepcji politycznej, bez wybitnego przywódcy, i pielęgnuje starannie stare mity tkwiąc w swych personalnych rywalizacjach.

W najbliższych miesiącach, przed końcem tego roku, będzie można ocenić czy ostatnie pociągnięcia Mitteranda i jego młodego premiera zdołają wyciągnąć kraj z pogłębiającego się regularnie od lat kryzysu.

Warta

**“POLSKA W EUROPIE”  
W KAŻDYM DOMU POLSKIM**

**22-28 JULY IN ROME**  
**XXXVII CONGRESS OF THE INTERALLIED CONFEDERATION**  
**OF RESERVE OFFICERS**  
**XXXVIII CONGRESS OF RESERVE MEDICAL OFFICERS**



The two Confederations, which have in their ranks reliable men, who have faithfully served their respective Countries in time of peace as in time of war, intend through the two Congresses, which this year are held in Rome, to reaffirm the ideals of peace, justice and freedom that are indispensable assumption for the progress of the people of Atlantic Alliance and for the strengthening of the Will of their joint defence.

In the present critical international situation, the action of Alliance, founded on the free consensus of the participant Nations, aims to the achievement of four deeply connected fundamental targets: deterrence, defence, détente, disarmament.

Thus, the politic cohesion and the efficiency of the military instrument assume an essential function in the achievement of international relations that are adherent to the spirit and the rules of the UNO and of the Helsinki Agreement.

In full agreement with such formulation, the Italian Armed Forces are firmly committed to a difficult and complex programme of modernisation in order to be always able to accomplish fully the duties that have been entrusted to them by the national Authority and those due to the international agreements undertaken.

The contribution brought by the reserve Forces to the efficiency of mutual defence, finds its place in the wide context outline above, under the dual aspect of the uniform direction of technical and professional renovation on one side, and of the ever tighter connection with public opinion on the other.

Hon. Prof. GIOVANNI SPADOLINI  
 MINISTER FOR DEFENCE - ITALY

NATO has long recognized the importance of well-trained, well-equipped and readily available reserves for the credibility of its strategy of deterrence through flexible response. For many countries, the mobilisation of reserves doubles the strenght of their armed forces. We could not hope to defend ourselves for long without them. And they are as important politically as militarily by maintaining an important and practical contribution to alliance solidarity. Reservists act as a link between armed forces and the nation, and thus help bring about wider public awareness and support for Alliance policy.

LORD CARRINGTON, KCMG, MC  
 Secretary General of NATO

For the past thirty-six years, the membership of CIOR has been the vital link between our active duty comrades in arms and our civilian communities. The Confederation has accepted the essential challenge of promoting public understanding and upholding security imperatives. As members of the military population, you have the knowledge and experience from which to speak informatively. As leaders in your individual professions, you have the credibility which that status provides. You stand as pillars of reason against the winds of fashion and mood, and you can displace confusion with direction and insight.

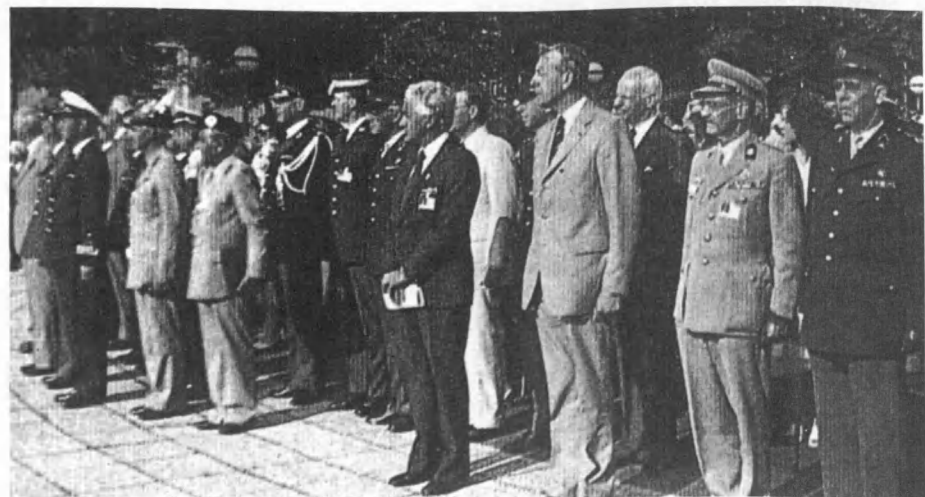
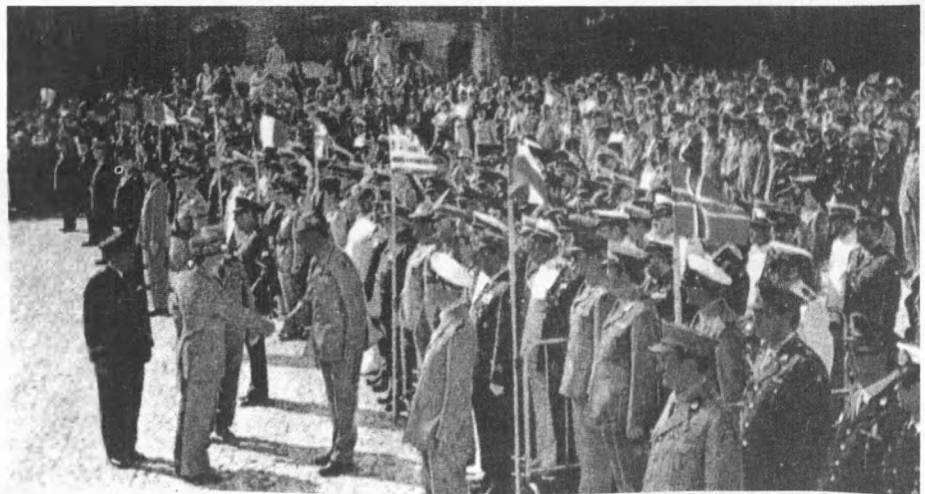
BERNARD W. ROGERS  
 General, U.S. Army  
 Supreme Allied Commander Europe

This Congress is the most appropriate occasion in which to reaffirm our dedication to the defence of the Alliance's principles and ideals, and to intensify our efforts to improve the readiness of the reserve Components and its Officers so that they can efficiently contribute to the defence of the free peoples of Western societies.

GEN.C.A.(a) MOVV MARCELLO FLORIANI  
 Presidente of the Unione Nazionale  
 Ufficiali in Congedo d'Italia

The Italian Constitution has faithfully interpreted the sentiments and the aspirations of the Nation and while it has taken on the task of refusing war as an instrument of offence to the liberty of other people, its main goal is the defence of the Country as the sacred duty of the Citizens. Distant, recent and present events in international relations show however that the desire to keep peace is effective only if it is matched by the same spirit in other states.

History shows without a shadow of doubt that the spirit of war ferments, explodes and spreads when a country or a group of countries thinks it is strong



enough to be able to overcome others, and when these other states wanting to keep peace at all costs, show weakness towards other countries' aggressiveness. Consequently even today the only secure guarantee of peace lies in the organization of a solid defence: this defence can be solid and efficient only if it is associated with natural and congenial alliances and — for us Europeans — with the Atlantic Pact.

The Atlantic pact foresees that "the contracting parties maintain and strengthen their capacities both singularly and collectively to resist to a possible armed attack". With these principles in mind the Italian Reserve Officers find it natural to belong to CIOR to whom UNUCI has given its full support and cooperation since 1960.

It was the evident proof of the active support of the Atlantic Alliance also in case of natural calamities or disasters.

The participation of UNUCI officers to the activities of CIOR becomes, thanks to the support of Government and Military Authorities, ever more spontaneous, efficient and motivated.

They realize that by working with CIOR and with Allied colleagues, they help keeping peace and strengthen the security of their Country whose historical and strategic importance becomes every day more evident for the defence of Democracy, traditions and Western Civilization.

Maj. (R) Luigi Sartori  
 Vice President

Ze strony polskiej, w Kongresie CIOR wziął udział prezes Europejskiej Wspólnoty Dziennikarzy.

# FANTAZJA A RZECZYWISTOŚĆ

KORESPONDENCJA WŁASNA

Podczas ostatniej mojej wizyty do Polski w 1981/2 byłem świadkiem działalności "Solidarności" od chwili wylądowania na lotnisku. Był to powszechny temat i powszechne nadzieje. Polskę odwiedzałem kilkakrotnie w latach w których było lepiej lub gorzej — ale nigdy dobrze!

Podczas ostatniego pobytu postanowiłem gruntownie pogłębić wiedzę o przyczynach tego co się w różnych latach działo, o strajkach robotników, o protestach studentów, o interwencji kościoła, o brakach w sklepach, o nieudolności władz rządzących, korupcji i wogóle o kryzysie jakiego kraj jeszcze nie przeżył. W tym wszystkim rzekomo winna była Rosja...

Nasza prasa rodezyjska od czasu jak kraj został Zimbabwem i nowy czarny rząd zaczął forsować marksizm i leninizm, była długo z dezorientowana co do sytuacji w Polsce. Jakto mogło zaistnieć aby w kraju z rządem komunistycznym, powstał właśnie czysto robotniczy ruch anty-rządowy? Długo więc wiadomości były nikłe, dopóki nie zaczęły być kłamliwe. Docierały przeważnie via Warszawa Praga, Wschodni Berlin i od czasu do czasu ze świeżo tu otwartej Ambasady sowieckiej. "W Polsce obecne wypadki spowodowane są przez anty-socjalistyczne elementy huliganów"... i.t.p. taka mniej więcej była ocena i myśl przewodnia tutejszej prasy.

Z lotniska na Okęcie, strzeżonego mocno przez oddziały wojska i milicji, pojechałem na ul. Rakowiecką, w zupełnie innym interesie, tymczasem "ugrząłem natychmiast właśnie w "Solidarności".

Przechodząc ulicą Rakowiecką, koło SGGW (mojej dawnej uczelni) uderzył mnie widok warty studentów z opaskami "S" na rękawach, i ruch niepowszechny tam i z powrotem, zupełnie jak w ulu... Okazało się, że tu działała jedna z komórek i punktów informacyjnych "Solidarności" studenckiej. Nie mogłem lepiej trafić jako "zagraniczny", a przedtym student tej uczelni, miałem natychmiast wszystkie informacje, które mnie do tam trafiły, niektóre nawet powiedziałbym, zgola nieostrożne. Wychodziłem z odznaką "Solidarność Mazowsze" kieszeniami naładowanymi biuletynami, ulotkami-wiele z nich w językach obcych. "Mam odtąd propagować idee "S" wszędzie gdzie postawię nogę, nawet w odległej Afryce". Tak też odruchowo sympatyzowałem z tymi młodymi zapaleńcami, którzy postawili sobie niełatwe zadanie, uzdrowienia stosunków w ginącym kraju.

"Jaki jest stosunek emigracji do naszego ruchu "S"? zapytał mój informator. Nie mogłem nie ujawnić, że jeszcze bardzo mało o tym wiemy i przytym z wątpliwych źródeł, ale to co słyszę, powinno stworzyć najlepszy pomost i współpracę z emigracją. Wszak wielu z nas dotąd też walczyło o lepszą Polskę-dodałem. Ale na odchodne zapytałem "Co jednak będzie o ile to wszystko nie wyjdzie"?... "Maszyna jest nastawiona: społeczeństwo oczekuje zmian-Zresztą Pan sam zobaczy żyjąc tu trochę dłużej i te ogonki i represje i wogóle"... brzmiała odpowiedź. Wyszedłem z dobrym zawrotem głowy i zaostroszoną ciekawością. A może, a może jednak! Ale jak to? ani raz nie było mowy o tradycyjnych metodach użycia siły, broni, prostru taka rewolucja bez rewolucji-pomyślałem.

"Hm... jest solidniejsza  
niż mi się zdawało"



The Christian Science Monitor



W pociągu studiowałem ulotki i biuletyny "S", zresztą w tym czasie robili to wszyscy otwarcie. Czuło się pozaatem wszędzie atmosferę jakiegoś uroczystego podniecenia. Ogonki, o których mówił mój młody kolega były rzeczywistością, jak rzeczywistością były próżne sklepy(!).

Wiozacy mnie taksówkarz z miejsca sprowokował rozmowę, wyczuwając jakoś, że jestem "zagraniczny" Panie co tu się teraz w Polsce dzieje — Pan zaraz zobaczy. Ruski nas tu chcą wziąć głodem, ale się nie damy; Solidarność zaraz wszystko zmieni"... i rozstając się nie chciał poprostu zapłaty, ale delikatnie zapytał czy nie mam przy sobie czasem amerykańskiego dolara...

Pewnego dnia na pokaznej stacji kolejowej, czekając na przesiadkę w poczekalni wpadły mi w ręce dwa uświadamiające dokumenty. Wziąłem je do ręki z nudów, pomimo, że były potężnie wyswiechtane i brudne. Tym ciekawsze pomyślałem...

Pokaźna książka okazała się być "ALMANACH-em POLONII", ale z 1977 roku. Pięknie wydane z okazałą oprawą graficzną, uderzył mnie artykuł p.t. "Rozmach i śmiałość działania" przez niejakiego Henryka Chadzyńskiego. Ponieważ pociąg spóźnił się parę godzin, zafascynowany artykułem netylko go przeczytałem, ale zdążyłem go żywcem przepisać. Treścią swą i zresztą swym już tytułem zaprzeczał wszystkiemu, co o Polsce obecnej czytałem i słyszałem. Drugi, artystycznie wykonany z kolorową winiętą, nosił tytuł: "Kalendarz historyczny Polski Ludowej. To też ciekawe pomyślałem i zatopiłem się w czytaniu. I ta treść była dla mnie fascynująca więc postanowiłem i to w części żywcem odpisać. Ta przypadkowa lektura, otworzyła mi oczy na wiele problemów Polski. Postanowiłem zamieścić dwa te dokumenty w miarę, możliwości w całości, jako dowód, jak przeciętny emigrant mało wie jeszcze o obecnej Polsce, Zwłaszcza w odległej Afryce.

Artykuł w Almanach-u był typową, błagą propagandową, Gierka, pisaną przez fantastę, w roku gdy musiały istnieć już wszystkie oznaki bankructwa systemu i poszczególnych jego zakłamanych ministrów. W dodatku musiały być pisane z tendencją okłamania również Zachodu, skąd reżim zaciągał milionowe pożyczki, bo był również w tłumaczeniu angielskim. Autor więc pisze:

"Jeśli w przyszłości naukowiec, studujący przekształcenie gospodarcze w Polsce, zechce przesledzić główne tendencje i zmiany zaspakajania potrzeb społeczeństwa polskiego przede wszystkim zwróci uwagę na dynamizm działania, rozmach i śmiałość koncepcji, które pozwoliły podejmować przedsięwzięcia na skale przedtem nie spotykana. Rzadko się zdarza, aby kraj w ciągu 10 lat mógł podwoić majątek narodowy. Tymczasem jeśli podsumować dorobek lat 1971-1976 oraz przesledzić program, który zgodnie z uchwałą VII Zjazdu PZPR będzie realizowany do roku 1980 — to okaże się, że w ciągu tych 10 lat produkcja w zrosnie 2,5 — krotnie, rolna zaś półtora raza".

Skala takich zasadniczych przekształceń, którym ulega gospodarka narodowa jest nieporównywalna do przedsięwzięć, które w latach planu 6-letniego, (1950-1955) wydały się niezwykle ambitne. Obecnie nakłady inwestycyjne, przeznaczane na rozwój gospodarki w ciągu jednego roku są większe, aniżeli w ciągu całego planu 6-gio letniego, który przecież pchnął Polskę na tory industrializacji. Daje to nowe możliwości zaspakajania wzrastających potrzeb Polaków. Rosną ambicje narodu i państwa, rośnie potencjał pozwalający na osiągnięcie tych celów. Gdyby Polska dziś rozwijała się w tempie, na jakie pozwalały środki planu 6-cio letniego by toby, potrzeba na podwojenie majątku trwałego i jego gruntowną modernizację nie 10 ale 50 lat. To przyspieszenie jest szczególnie widoczne w ostatnich latach. Jeśli w roku 1970 w ciągu jednego dnia roboczego przemysł wytwarzał w Polsce produkcję o wartości 4 miliardów to w roku 1980 ta produkcja dzienna, przemysłowa osiągnie wartość 10,5 miliardów zł (Rok 1980 tymczasem osiągnął szczytowy kryzys gospodarczy... Red.).

Już samo takie zestawienie wzrostu produkcji przemysłowej pokazuje jak bardzo ambitne, a zarazem trudne, stawia się zadania. Przecież będzie to nietylko prosty wzrost, ale przekształcenie produkcji i rozwój dziedzin bardziej nowoczesnych. Prym będą wiodły takie branże jak elektronika, automatyka, produkcja urządzeń komputerowych czy — w dziedzinie chemii — produkcja tworzyw sztucznych. Dochód narodowy będzie większy o 40%-42%, a 62% tego dochodu pozostawiać będzie w przemyśle. Przemysł w roku 1980 wytworzy towary wartości 3 bilionów zł, a więc o 1 bilion zł więcej niż w roku 1976. **(Te zapowiedzi i dane były regularnie podawane w prasie tak lokalnej jak i w w wydaniach z prasą zagraniczną i innych środkach przekazu masowego. Red.)**

"Tak znaczny wzrost wytworzonego dochodu narodowego-wynik lepszej pracy, wydajniejszej, bardziej prawidłowo zorganizowanej-umożliwi realny i odczuwalny wzrost poziomu życia całego społeczeństwa".

"Blisko 3-krotnie wzrosną dochody ludności, podwoi się fundusz spożycia. Przebiegała piąca miesięczna, która w r. 1976 wynosiła 3500 zł; zwiększy się w roku 1980 do 4500 zł a więc o 28%.

"Uwzględniając także pewien założony wzrost cen i kosztów utrzymania, płaca realna wzrośnie o 16-18%. Wzrost kosztów utrzymania zawsze będzie bowiem wyprzedzany przez wzrost płac i dochodów. Jest to nienaruszalna zasada działania państwa"; **(WPRL w każdym razie. Red.)**

"Sprzyja temu zaplanowany szczególnie prężny rozwój tych dziedzin produkcji i usług, które służą bezpośrednio zaspokajaniu potrzeb rynku, a także przyspieszona modernizacja rolnictwa. Umożliwi to wyprzedzenie strumienia dochodów przez wzrost towarów i usług. Dostawy na rynek wzrosną o 40-42%, a program usług o 60%, podczas gdy wzrost siły nabywczej ludności szacuje się na 30%. Jest to moment szczególnie istotny, ponieważ jak dotąd — produkcja rynkowa nie zawsze była w stanie zaspokoić rosnące wymagania ludności, zwłaszcza przy dużym wzroście płac i możliwości nabywczych w ostatnich latach. **(Jak pamiętać, t.n.w. "zaspokojenie rynku" nigdy nie miało miejsca w PRL-Kontynuujcie nasz fantasta... Red.)**

"Warto zdać sobie sprawę z tego, co kryje się za powyższymi cyframi. Doskonałym przykładem może być choćby rozwój przemysłu samochodowego. W roku 1980 produkować się będzie w Polsce 350.000 samochodów osobowych, a więc 2-krotnie więcej niż w r. 1976. Potencjalni nabywcy nie będą już musieli wyczekiwać po parę lat na odbiór zamówionego samochodu, jak to się dzieje jeszcze dzisiaj. Przemysł ma dostarczyć o około 70% więcej różnego rodzaju sprzętu gospodarstwa domowego. Tak np. wzrosnie 6-krotnie produkcja pralek automatycznych, 2-krotnie lodówek, co powinno zlikwidować kolejki przed sklepami gospodarstwa domowego. Przemysł lekki, który-jeśli chodzi o odzież czy wyroby dziewiarskie — zdobył sobie uznanie na wielu rynkach świata, ma powiększyć produkcję o 41-43%, a jego wyroby mają być lepsze, ładniejsze i dostosowane do mody światowej. A Polki lubią się ubierać modnie...

"Polska przeżywać będzie wielki boom mieszkaniowy. Zbudowanych będzie 1525 tys. mieszkań, a więc 400 tys. więcej niż w poprzednim pięcioleciu. Potrzeba ich jeszcze więcej-i być może uda się je wybudować. Dziś jeszcze, okres oczekiwania na mieszkanie spóździło się jest często bardzo długi. Obecnie w wiek zakładania małżeństw wchodzi bardzo liczne pokolenie Polaków urodzonych po wojnie. Chcą mieć nowe mieszkania, chcą je jak najlepiej urządzić, więc potrzeba mebli, coraz więcej wyposażenia. Znowu pamiętajmy o skali. Przecież w ciągu 5 lat zbudując w Polsce tyle mieszkań (ponad półtora miliona) ile posiada np. Dania (abstrahując oczywiście od ich wielkości). Dla tych mieszkań wyprodukuje się mebli o co najmniej 75% więcej aniżeli w poprzednim pięcioleciu".

I tak w każdej dziedzinie, chociażby w dziedzinie artykułów spożywczych, planuje się zwiększenie dostaw na rynek o 35-37%."

"Aby zapewnić wszystkim Polakom możliwość życia dostatniego, według wysokich standardów cywilizacyjnych-konieczna jest rozbudowa wielu dziedzin gospodarczych-poczynając od surowców a kończąc na przemysle energetycznym i transporcie.

"Sprzyja temu rozwój współpracy Polski z zagranicą. Przede wszystkim zacieśnia się współpraca z krajami RWPG; ostatnie lata przynoszą także znacznie szybszy wzrost wymiany i współpracy z innymi krajami. W odróżnieniu od lat 1971-1976, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych następuje odwrócenie proporcji pomiędzy importem a eksportem. Jeśli bowiem pierwsze pięciolecie można było nazwać okresem wzmoczonego importu-przed wszystkim maszyn, urządzeń i technologii dla rozbudowy i unowocześnienia potencjału wytwórczego, to drugie pięciolecie będzie okresem radykalnego zwiększenia produkcji towarów przeznaczonych na eksport.

"Będzie to możliwe dzięki produkcji nowo zbudowanych lub modernizowanych zakładów przemysłowych, do których Polska w latach 1971-1976 zakupiła za zagranicą, maszyn i urządzeń oraz licencji za 67 miliardów zł. dew".

Nadwyżka eksportu nad importem powinna zapewnić środki niezbędne dla spłaty zaciągniętych kredytów, a także umożliwić zakupy związane z nowymi inwestycjami i wspólnymi przedsięwzięciami finansowanymi przez kraje RWPG, dla zaspokojenia potrzeb surowcowych. Do realizacji tych celów niezbędna jest odpowiednia skala produkcji a także postęp jakościowy".

"Wszystko to stanowi wielką szansę dla młodzieży, przed którą otwierają się niezwykle korzystne szanse awansu zawodowego. **(W niedługim czasie natomiast, na skutek kompletnego bankructwa, awans ten wyraził się w brutalnym internowaniu robotników i to głównie młodzieży... Red.)**

"Po okresie, kiedy do pracy przystępowały w Polsce najbardziej liczebne roczniki urodzone po wojnie, obecnie napływ nowych rąk do pracy zmniejsza się znacznie-o połowę. Zmusza to do postępu, do stosowania nowoczesnych rozwiązań technicznych i organizacyjnych. Sprzyjać temu będą nakłady inwestycyjne. Przeznaczono na nie w latach 1976-1980 tyle ile zainwestowano w Polsce w pierwszym powojennym kwartale. Kwota ta staje się wręcz astronomiczna bo wynosi około 2600-2840 miliardów zł.

"Nowoczesne zakłady pracy wymagać będą pracowników o coraz większych kwalifikacjach. Pięciolecie 1976-1980 otwiera w tej dziedzinie wielką szansę. Tak jak w poprzednim pięcioleciu uznano objęcie ludności wiejskiej bezpłatną opieką lekarską za jedno z najpoważniejszych osiągnięć społecznych, tak w obecnym pięcioleciu takim osiągnięciem w dziedzinie oświaty będzie upowszechnienie szkoły średniej. Poczynając od roku 1978 każde dziecko polskie będzie miało obowiązek ukończenia szkoły dziesięcioletniej. Rozwija się także szkolnictwo wyższe. W ciągu ostatnich 5 lat szkoły wyższe wykształciły 276 tysięcy specjalistów. Stanowi to prawie 40% zatrudnionych obecnie pracowników z wyższym wykształceniem. Można przewidywać, że w roku 1980 będzie w kraju około 1,1 miliona ludzi z wykształceniem wyższym i ponad 5 milionów osób z wykształceniem średnim."

Ten przydatny referat w tonie "pobożnego życzenia", kończy autor rozdziałem: "Wyszkolone kulturalnie społeczeństwo stanowi bowiem zarówno jeden z podstawowych celów, i jest zarazem jednym z najważniejszych warunków powodzenia zamierzenia w dziedzinie rozwoju gospodarczego. Tylko bowiem

takie społeczeństwo może tworzyć wydajną gospodarkę, pozwalającą coraz lepiej zaspokajać potrzeby społeczne".

Jak widzimy więc, jest to jedna wielka frazeologia, typowa systemowi w którym autor jako rzecznik rządowy święcie wierzy, pomimo szybko następującej i widocznej katastrofie gospodarczej.

Widoczna ona była, zwłaszcza dla wzytatora z Zachodu w 1981-szym roku, już powszechnie w każdej dziedzinie i miała wkrótce tragiczne następstwa w wypadkach grudniowych.

Po 36-latach eksperymentów gospodarczych z kompletnym monopolem władzy, reżim PRL nie jest w stanie zaspokoić ekonomicznych potrzeb i obietnic. Poszukując wciąż kozłów ofiarnych aby usprawiedliwić system-z chwilą konfrontacji, właśnie ze społeczeństwem robotniczym - nie potrafił rozwiązać tego problemu drogą dialogu i reform. Przez represje i nałożenie stanu wojennego okazał raz jeszcze, jak przedtym w Czechosłowacji, że niema komunizmu z ludzkim obliczem. Nawet o ile dany członek bloku sowieckiego próbuje żyć z nim w lojalnej symbiozie, wczesniej czy później zaistnieje jakiś problem cenzury, praw człowieka, wolnych wyborów. W grę zawsze wchodzi rola partii, której we wschodnim bloku nakazanych granic nie wolno przekroczyć.

"W swoim zakłamaniu partia nie dostrzega błędów, ale przeciwnie przez wszelaką propagandę wewnętrzną i zewnętrzną stwarza pozory "wielkiego planowania" i troski o obywatela — na wzór powyżej cytowany. Ma to na celu uspienie czujności zgnębnionego społeczeństwa, które wciąż wyczekuje jakichś reform.

Jak określili jeden z niedawnych emigrantów z tamtego świata: jedyną reformą, na którą się dotąd reżim zdobył — to podniesienie cen wielu artykułów i... nakaz usuwania krzyży ze szkół i innych budynków użyteczności publicznej".

Kilka dni temu oglądałem na lokalnej telewizji scenę przyjęcia polskiego ambasadora przez tutejszego prezydenta. Dotychczas nie było tu żadnego oficjalnego przedstawicielstwa. Jak wspominałem, tutejszy rząd długo nie orientował się w sytuacji Polski, w okresie ruchu Solidarności. Poza tym jako rząd nowy nie był może zdecydowany co do systemu jaki przyjmie. Obecnie jednak idzie wyraźnie po linii socjalizmu, a powiązania polityczne i gospodarcze wybitnie świadczą, gdzie leża jego sympatie.

Ambasador PRL rezyduje w Tanganice, mając już w swoim zasięgu ten kraj jak również Mozambik, Zambie i ostatnio Zimbabwe. We wszystkich tych krajach ujawniają się coraz większe wpływy sowieckie. Kraje te przeżywają poważnie kryzysy ekonomiczne, korzystając zdużej pomocy materialnej Zachodu, a natomiast jeśli chodzi o doktrynę i... broń — tradycyjnie ze źródeł sowieckich.

Na zakończenie wspomnianego przyjęcia ambasador Polski Ludowej udzielił wywiadu tutejszej prasie. Zapytany czy w Polsce zaistniało obecnie t, zw. reconciliation-pojednanie między rządem a społeczeństwem, odpowiedział twierdząco, zaznaczając, że jednak istnieje jeszcze "mały" odłam anty-socjalistycznych elementów. Indagowany czy związek zawodowy "Solidarność" odgrywa jakąś rolę w zachodzących reformach gospodarczych, odpowiedział raczej wymijająco że "Solidarność" zainteresowana była jedynie zdobyciami politycznymi"... Na zakończenie padło pytanie:temat usuwania krzyżyw ze szkół i miejsc użyteczności publicznej w Polsce. Ambasador oczywiście zapomniawszy o potwierdzeniu reconciliation — pojednania rządu z narodem,oswiadczył; że rząd zawsze stanowił rozdział z kościołem i symbolem kościelne w miejscach publicznych nie będą tolerowane".

Wkońcu obaj wyrazili mocne życzenia współpracy w prawdziwie socjalistycznym duchu, i ambasador Polski Ludowej przekazał najlepsze życzenia od Jaruzelskiego dla sukcesów na tym polu dla-Zimbabwe...

Tak więc do starego klubu przybył jeszcze jeden nowy członek, który nie tylko nie korzysta z doświadczeń i wypadków, które mają miejsce w Polsce i innych krajach świata, ale siłą wprowadza nowy porządek do kraju, który do niedawna mógł być przykładem porządku i rozwoju.

Ale nad tym czuwa bacznie mocno tu "siedząca" ambasada sowiecka, która podarowała na początek tutejszej bibliotece uniwersyteckiej 1000 egzemplarzy dzieł Lenina...

E.S. Mentel







# AFGHANISTAN: THE ARMY

Repeated appeals by the Karmal régime for powerful and disciplined armed forces underline the low morale and depleted ranks of the Afghan Army, where conscription drives fail to stem the flow of desertions to the resistance fighters.

The Soviet Union's "limited and temporary" contingent in Afghanistan has increased from an estimated 85,000, immediately following the invasion of December 1979, to well over 100,000. It shows no sign of leaving. The Afghan Army, meanwhile, is estimated to have fallen from over 80,000 at the time of the invasion to about 40,000. Soviet troops thus outnumber, by a ratio of more than 2.5 to one, the Afghan Army which they were intended merely to support. This army is poorly-trained and ill-equipped; its officer corps is split by factional political strife and it is clearly distrusted by the Soviet occupation forces.

The Afghan régime, under its leader Babrak Karmal, uses every device in its efforts to maintain the army's strength. These range from grants of money and land to soldiers willing to extend their period of service to tough penalties for draft-dodgers. Press-gangs hunt men due for conscription, draft-evaders, and even boys aged 15-18. But recruitment is clearly failing to match the heavy losses caused by the fighting and, more particularly, by desertion and defection to the mujahideen resistance.

## Equipment problems

The Russian, aware that many of the weapons they supply to the Afghan Army fall into resistance hands when soldiers defect, seem unwilling to supply all the arms that are asked for. Their reluctance to supply the most modern weapons may also reflect their assessment of the low educational level of many

Afghan personnel. A considerable number of army officers and NCOs have been sent to the USSR on specialised technical and weaponry courses, and the régime constantly appeals to those with education to enlist or re-enlist in the armed forces. The infantry, ill-equipped as it is with largely obsolete weapons, now constitutes the army's principal strength, and the tank corps — once its elite force — is virtually inoperative.

## Conscription

With so many defections, a major preoccupation is to recoup the army's losses. Afghan citizens have always had to undertake military service, but the need to keep up numbers has led to all-out mobilisation under Babrak Karmal, together with greater efforts to create local defence units. There is also great pressure on those who have completed their service to stay on and for older men (particularly officers) on the reserve to return to duty. Most students are able to defer military service until the end of their studies, but admissions to university were sharply curtailed at the beginning of 1983. Later in 1983, it was decreed that university students must spend two years in the provinces after graduation. Those completing courses at vocational and technical colleges or schools were also required to perform two years socially useful work afterwards, as directed by the authorities. Students who fail their examinations, misbehave or refuse the compulsory work allocated to them in the two year following graduation are to be conscripted forthwith, following the latest revision of the conscription laws (March 1984).

The conscription laws have been revised a number of times in recent years and now apply to all males in the age bracket 19-39. In addition, the basic length of service has been progressively increased. In the March revision

of the conscription laws, the length of service for those stationed in Kabul and for non-combatants has been extended from three years to four. Consequently, many due for demobilisation on 21 March were faced with a further year of service. This has caused great resentment. Large-scale defections were reported from the headquarters of the 8th Brigade on the outskirts of Kabul and disgruntled soldiers were said to have fired mortars indiscriminately into the city. Recruitment to the auxiliary services takes in an even wider age group. Civil defence formations include teenagers of 16 upwards and the upper age limit for men is now 55. Women of 18 to 45 are also accepted, in some cases joining combat as well as medical teams.

Many methods have been used to evade the draft, and a 1980 law prescribed severe penalties for "offences against the obligation to perform military service" as well as for desertion and allowing weapons to fall into "enemy" hands. In an order published on 1 January 1984, all male citizens were instructed to carry their identity cards and other documents at all times; if caught without them and liable for military service, they would be despatched to the front "without any exception, and no excuses will be heard". Recent moves to swell the ranks of the army have also included a decree (October 1983, published in March 1984) stating that prisoners who had completed one year of their four-year sentences for draft evasion should be released to serve the remaining three years in the army.

Harsh conditions, particularly in rural areas where troops have to live off the land, also contribute to the low morale of Karmal's conscripts. Medical treatment is rudimentary, many of Afghanistan's doctors having fled abroad. The best and most modern hospital treatment is reserved for the Soviet forces.

### Politicising of the army

Weak and demoralised though it is, the army with its auxiliary forces remains one of the only sources of support for Karmal. He told his Central Committee on 29 February that the People's Democratic party of Afghanistan (PDPA), now claimed to be some 115,000-strong, had sent its "best" representatives into the armed forces; 60 per cent of party members were currently in the army, gendarmerie and KHAD (secret police). Others, with members of the 125,000-strong youth organisation, formed the nucleus of civil defence groups. To the Afghan population, however, the Communist PDPA is an unrepresentative body alien to Islamic beliefs and tradition, with little appeal. Ideological training of recruits has therefore assumed great importance and, according to the Yugoslav news agency, Tanyug (16 January 1984), political commissars have been recently introduced into the army; a party secretary had been installed "in every military formation". The army's primary party organisations had in fact held their first national session two months earlier. Their message to the party leadership referred to "some unresolved problems" and the failure of many party members to set an example, but claimed good results over the past year. Babrak Karmal told the session on 13 November that the party's role in the army was being "consistently increased", since efficiency and good morale could only be maintained if every soldier, NCO and officer correctly understood the goals of the Revolution.

The rivalries and distrust that permeate the PDPA are reflected clearly in the officer corps, where members of the Khalq (Masses) faction have long been in the majority. The ruling but minority Parcham (Flag) faction of Karmal has consistently promoted its own over Khalqi aspirants. In the restructuring of the top military hierarchy in January the appointments of Chief of Staff (Nazar Mohammad), Deputy Chief of Staff (Miakhel) and First Deputy Minister of National Defence (Nabi Azimi) all went to Parchamis. The former Deputy Minister, Khalilullah, a Khalqi, was removed in May 1983 after a physical assault on his Parchami Minister, Abdul Qader. Factional violence is commonplace. Inter-factional killings sometimes pass for mujahideen attacks and disaffection has also led Khalqis to colla-

borate with the resistance. Timely information has often enabled mujahideen units to evade Soviet and Afghan army campaigns.

### The régime's response

Numerous speeches, broadcasts and Press articles by officials of the régime testify to its desperate desire to turn the army into a modern, disciplined and keenly-motivated fighting force. But repeated moves to widen the conscription net have brought instead floods of defections and desertions. Babrak Karmal told a major gathering of army commanders and party and State leaders in Kabul on 8 January 1984 that the time had come to launch an offensive against counter-revolutionaries and "imperialist" aggressors, and for this purpo-

se to develop "powerful, politically mature and disciplined armed forces". Revealing some of the problems, he urged: a propaganda campaign to stress the honour of serving in the armed forces or auxiliary units; a more humane attitude to new recruits; better co-ordination of effort between the army, the police and the KHAD; and the consolidation of discipline and order in the army's ranks so as to preclude the emergence of factional, tribal and linguistic rivalries. But there is no sign that Karmal's exhortations are having any effect. Nor does the army seem to be better equipped. Meanwhile, the flow of information, men and weaponry to the mujahideen resistance continues unabated.

M.T.M.



Kabul. Dalsze oddziały wojsk sowieckich napływają do Afganistanu przeciwko Powstańcom Wolności.

W pierwszą rocznicę Kanonizacji Św. Maksymiliana Maria Kolbego oraz z okazji pięciolecia pontyfikatu Papieża Jana Pawła II, wydawnictwo Mundus wydało piękny album dwóch płyt "long playing" w jęz. polskim i włoskim z oratorium polskiego kompozytora Wincentego pt "Maksymilian Maria Kolbe — życie według Ewangelii"

*Specjalne zniżki dla Czytelników  
"Polski w Europie"*

*Zwróć się do naszej administracji w Rzymie*



# “BRATERSTWO POLSKO-WŁOSKIE W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ”

## PODNIOSŁA UROCZYŚĆ NA KAPITOLU W RZYMIE W 40-TĄ ROCZNICĘ BITWY O MONTECASSINO

Bohaterstwo Żołnierza Polskiego II Korpusu na Montecassino, zostało solennie upamiętnione na Kapitolu w Rzymie podczas podniosłej uroczystości zorganizowanej przez Europejską Wspólnotę Dziennikarzy oraz Stowarzyszenie Kombatantów Włoskich Sił Zbrojnych Wojny Wyzwolenia.

Wspaniała sala kapitolńska „Protomoteca”, wypełniona po brzegi publicznością włoską i polską, stała się widocznym znakiem braterstwa narodu włoskiego okazywanego Żołnierzowi Polskiemu, który bił się we Włoszech w imię hasła „za naszą i waszą wolność”. Obecność ponad 40-tu generałów włoskich wszystkich rodzajów broni, przedstawicieli Rady Państwa, Rządu, śwfata kulturalnego i religijnego, była jaskrawym świadectwem wiekowej przyjaźni dwóch bratnich narodów wspólnej religii i kultury a scementowanej jeszcze bardziej na polach bitewnych Drugiej Wojny Światowej, kiedy to Żołnierz Polski II Korpusu, idąc szlakiem Legionów Dąbrowskiego, Legionów Mickiewicza walczył wspólnie z Żołnierzem Włoskim o wyzwolenie pięknej ziemi Italii z pod hitlerowskiej przemocy.

Na uroczystość nadeszła liczna telegramy i listy m.in.: Prezes Rady Ministrów Bettino Craxi, Minister Spraw Zagranicznych Giulio Andreotti, Minister Spraw Wewnętrznych Oscar Luigi Scalfaro, Minister Poczty i telegrafów Antonio Gava, Minister Państwowych Ośrodków Przemysłowych Clelio Darida, Prezes Rządu Regionalnego Lazio Gabriele Panizzi, Nuncjusz Apostolski przy Rządzie włoskim arcybiskup Romolo Carboni, Kardynał Silvio Oddi, Ordynariusz Wojskowy na Włochy arcybiskup Gaetano Bonicelli, Biskup Grosseto Adelmo Tacconi, burmistrzowie wielu miast m.in. Rzymu, Cassino, Roc-

chetta a Volturmo, Piedimonte d'Alife, organizacje culturalne, deputowani.

Owacynie powitany został poczet sztandarowy z licznym oddziałem włoskich kombatantów, jak również i grupa „Solidarności” ze swoimi transparentami podkreślającymi, „że Polska była i będzie wolną”.

Uroczystość zagał dr. Augusto Giordano z radia Włoskiego, poczem przemówił w języku polskim i włoskim prezes Europejskiej Wspólnoty Dziennikarzy Karol Kleszczyński; podkreślając m.in:

*“Witam was przybyłych dosłownie ze wszystkich części świata, jak również i z Polski, dla złożenia hołdu poległym bohaterom, którzy ginęli za wolność i niepodległość swej Ojczyzny. Przybyliście tu na piękną ziemię włoską, by przypomnieć światu, że Montecassino, ta Golgota Narodów, jest nie tylko zwycięstwem Żołnierza Polskiego II Korpusu, ale jest znamiennym symbolem wysiłku całego Narodu, jest wyrazem dalszej walki o swą niezawisłość.*

*“Wspólnie ze Stowarzyszeniem Kombatantów Włoskich Sił Zbrojnych zorganizowaliśmy tę solenną uroczystość dla podkreślenia solidarności z narodem polskim w myśl ideałów, o które bił się i umierał Żołnierz Polski z pod Montecassino.*

*“I dziś w 40-letnią Rocznicę krwawych zmagania Żołnierza polskiego waszą i naszą tu obecnością ślubujemy wierność tym hasłom, w imię których najlepsi synowie składali na ołtarzach swej Ojczyzny ofiarę największą, ofiarę z własnego życia “za naszą i waszą wolność”.”*

W imieniu Parlamentu Europejskiego deputowany Eligio Filippi w pięknym przemówieniu podniósł znaczenie jedności europejskiej na płaszczyźnie politycznej w kontekście dwóch światów i konieczność jej wzmocnienia. Przemówca dobitnie podkreślił, że Polska i jej naród przynależą do Europy, czego dała wyraz ofiara Żołnierza Polskiego, który walczył z samozaparciem o wolność całego świata.

Prezes Stowarzyszenia Kombatantów Włoskich Sił Zbrojnych gen. armii Alberto Li Gobbi, przedstawiając znaczenie uroczystości na Kapitolu w 40-tą Rocznicę Bitwy o Montecassino, złożył hołd poległym Towarzyszom Broni.

Admiral Luigi Fulvi, v-prezes Stowarzyszenia, wygłosił swoją prelekcję w której nawiązując do historii Polski i Włoch, doszedł do wydarzeń II Wojny Światowej, przedstawiając

wzruszające, mało znane, epizody wspólnoty uczuć polsko-włoskich.

Płk. Giorgio Pirrone, szef Biura Historycznego Ministerstwa Obrony, jako znany historyk wojskowości dał obecnym dokładny obraz wspólnych działań polsko-włoskich w Drugiej Wojnie Światowej, kończąc swe przemówienie okrzykiem "Niech żyje Polska".

Na zakończenie gen. Enzo Campanella przedstawił bardzo udokumentowany opis działań oddziałów włoskich walczących przy boku 3 i 5 Dywizji II Korpusu, podkreślając, że wspólne wówczas niedole, wspólne walki jeszcze bardziej zbliżyły nasze narody. Przemówca potwierdził solidarność narodu włoskiego z polskim w myśl idealów wolności i niepodległości.

**Z wielką dozą satysfakcji musimy dodać, że pomimo ożywionej akcji elementów wrogich Sprawie polskiej, solenna uroczystość na Kapitolu w Rzymie odniosła duży sukces i odbiła się głębokim echem w prasie i w radiu.**



Z licznych komunikatów i reportaży, przedrukujemy artykuł gen. Giovanni Spadea, redaktora naczelnego oficjalnego organu Państwowego Związku Oficerów Rezerwy Włoch w nakładzie 106.000 egzemplarzy oraz artykuł red. Paolo Befani w organie watykańskim "Osservatore Romano".

## **SOLIDARIETÀ TRA EX COMBATTENTI ITALIANI E POLACCHI**

Per iniziativa congiunta della Comunità Europea Giornalisti (CEJ) e l'Associazione Combattenti Forze Armate Italiane Guerra di Liberazione, in un pomeriggio dello scorso maggio, nella prestigiosa cornice del Salone della Protomoteca in Roma, è stato celebrato il quarantennale della storica battaglia di Montecassino che nel 1944 vide impegnati duramente gli Alleati in marcia verso Roma, contro la tenace difesa delle truppe tedesche attestate sul forte sbarramento difensivo (linea Gustav) incentrato sulle alture dominate dalla famosa Abbazia. In quella circostanza le truppe polacche pagarono un duro contributo di

sangue, mentre poco distante e sullo stesso fronte tornavano a combattere a fianco degli Alleati i primi reparti delle Forze Armate Italiane ricostituite dopo il danno dell'8 settembre.

Questa importante cerimonia rievocativa, a cui ha partecipato un grande numero di autorità di governo, parlamentari, militari, giornalisti, ex combattenti italiani e polacchi, rappresentanti delle Associazioni Combattentistiche e d'Arma tra cui l'UNUCI, ha dato l'occasione per rinnovare i forti sentimenti di solidarietà tra gli ex combattenti delle due Nazioni amiche, nel ricordo dei giorni che li vide in fraternità d'armi impegnati sullo stesso fronte, per il perseguimento degli stessi ideali di libertà ed esposti agli stessi pericoli. Giorni in cui italiani e polacchi ricordano con riconoscenza e devozione i numerosissimi commilitoni che lasciarono la vita o che furono feriti sul campo per aprire la via alla libertà verso Roma: i primi combattendo sul suolo della Patria e gli altri, assai più sfortunati, in una terra lontanissima dalle loro case e che seminarono di tombe.

Tra i presenti numerosi qualificati oratori politici e militari, che hanno preso la parola per sottolineare l'importanza della cerimonia, un vero incontro di rinnovata amicizia tra ex combattenti italiani e della nobile Nazione polacca oggi più che mai "cara nel concetto dell'unificazione europea", come ha sottolineato uno degli oratori, e per illustrare con dettaglio di particolari tattici, storici e di episodi meno conosciuti i terribili giorni di quel lontano maggio che arrossarono i campi, intorno alla grande Abbazia che stava per cadere anch'essa mortalmente ferita sotto i tiri di bombardamenti da terra e dall'aria, di generoso sangue polacco.

In questa occasione, a noi che eravamo presenti alla significativa cerimonia, sono tornati alla memoria i patetici versi di una canzone di guerra che fu suggerita ad un autore polacco da quei terribili giorni di guerra di cui egli, musicista e poeta, fu partecipe quale combattente: "I papaveri di Montecassino". Dice la canzone che le grandi macchie purpuree tra i campi di grano alle pendici di Montecassino, confusero, in quei giorni, il colore dei rossi papaveri a quello del generoso sangue polacco.

Tra le personalità presenti: il Gen. di C. d'A. Alberto Li Gobbi Presidente dell'Ass. Combattenti FF. AA. Guerra Liberazione, e il Dott. Karol Kleszczynski, Presidente della C.E.J. ed egli stesso valoroso ex combattente di più fronti della seconda guerra mondiale, che con significative parole di presentazione dell'importante cerimonia ha introdotto gli oratori: On. Filippi, parlamentare europeo, Ammir. L. Fulvi, Vice presidente dell'Associazione Combattenti promotrice, il Col. G. Pirrone, dello S.M.E., e infine il Gen. E. Campanella. Questi due ultimi hanno illustrato con rigore cronologico e vivida esposizione il susseguirsi dei fatti sottolineando le attività di guerra dei reparti italiani combattenti a fianco della 3<sup>a</sup> e 5<sup>a</sup> Divisione del II Corpo Polacco.

Giovanni Spadea - "UNUCI"

**Esaltata in Campidoglio nel 40.mo della battaglia di Montecassino**

## LA FRATERNITÀ ITALO-POLACCA DURANTE LA GUERRA

"Il 2° Corpo Polacco fece quanto non avevamo saputo fare noi tutti: prese Montecassino". Così scrive, nelle sue memorie di guerra, il generale Clark, comandante della 5<sup>a</sup> Armata Americana durante la campagna d'Italia. Un giudizio scarno ma eloquente, che offre l'esatta misura del valore e del sacrificio dei soldati polacchi di Anders, i quali, nel maggio del 1944, si immolarono sul colle ove sorge l'abbazia benedettina per aprire alle forze alleate la strada di Roma. "... quanto non avevamo saputo fare noi tutti": già... perché contro questo bastione inespugnabile del sistema difensivo tedesco si erano infranti nei mesi precedenti i tentativi di sfondamento compiuti dagli americani, dai neozelandesi e dagli indiani. Già... perché la conquista di Montecassino costò ai polacchi un migliaio di morti e circa tremila feriti, pari al 9 per cento dell'intera forza del Corpo.

L'attacco risolutivo al colle dell'abbazia fu condotto dai polacchi il 17 maggio 1944. La mattina successiva, un reparto di lancieri della divisione "Karpaty" irrompeva nella spianata e issava sulle macerie del

convento la bandiera bianco-rossa. Pochi giorni dopo, il 4 giugno, le forze alleate entravano a Roma.

Il quarantesimo anniversario della battaglia è stato commemorato nella sala della Protomoteca in Campidoglio con una manifestazione intitolata alla "fraternità italo-polacca nella seconda guerra mondiale". Alla celebrazione — promossa congiuntamente dalla "Comunità europea dei giornalisti" e dall'"Associazione italiana combattenti delle forze armate nella guerra di liberazione" — hanno partecipato i polacchi residenti a Roma (presenti diversi superstiti della battaglia) e una nutrita rappresentanza di reduci del Corpo italiano di liberazione con la loro bandiera. La cerimonia è stata aperta da un saluto di Karol Kleszczynski, presidente della "Comunità europea dei giornalisti", il quale ha sottolineato che l'Italia è per i polacchi una seconda patria: ad essa, infatti, gli uomini di Anders consacrarono in buon numero la vita e tutti l'anima. In Polonia la canzone di guerra che parla dei "rossi papaveri di Montecassino" è popolare quasi quanto l'inno nazionale, il quale, del resto, fu composto in Italia e parla anch'esso dell'Italia ("... Marcia, marcia Dabrowski / dalla terra italiana alla Polonia"). Le relazioni storiche sono state tenute dall'amm. Luigi Fulvi e dal gen. Ezio Campanella dell'Associazione combattenti della guerra di liberazione, e dal col. Giorgio Pirrone che rappresentava lo stato maggiore delle forze armate italiane.

La fraternità d'armi italo-polacca data da almeno due secoli. Con Merostawski, il poeta Mickiewicz, Milbits, Langiewicz, i polacchi presero parte, soprattutto nelle file dei volontari di Garibaldi, ai principali fatti d'arme del Risorgimento. Sulle rive della Vistola un manipolo di "camicie rosse" guidate da Nullo si sacrificò nel 1863 a fianco dei polacchi insorti contro la dominazione russa. Nella seconda guerra mondiale, questo sodalizio d'armi fra le due Nazioni fu rinnovato e cementato. Infatti, le forze militari italiane, ricostitutesi dopo la bufera dell'8 settembre, furono inquadrare nel corpo d'armata di Anders. Dopo Cassino, italiani e polacchi risalirono insieme il versante adriatico della penisola liberando Ancona e Bologna.

Ma c'è una fraternità anche più grande di quella d'armi. È la solidarietà fra i due popoli suggellata nei secoli da legami umani, politici e culturali che affondano le loro radici nella comune civiltà cristiana e nella fedeltà alla Sede di Pietro.

Fra i soldati di ogni colore e di ogni continente che dal 1943 al '45 percorsero l'Italia in veste di liberatori dalla barbarie nazifascista, i polacchi furono forse i soli (lo ha ricordato l'amm. Fulvi) ad essere accolti come fratelli dalla popolazione. Quasi quattro secoli prima, il poeta Giovan Battista Guarini, autore della favola pastorale "Il pastor fido", aveva scritto che "i Paesi sono ben lontani, ma gli animi son vicini" (Discorso sulle cose di Polonia, 1575).

Paolo Befani, - "Osservatore Romano"

## DLA UPAMIĘTNIENIA 40-TEJ ROCZNICY BITWY O MONTECASSINO I UCZCZENIA OFIARY ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W WALCE O WOLNOŚĆ SWEJ OJCZYZNY

wydawnictwo Mundus wydało kasetę z

"REQUIEM" I "ALLELUJA"

polskiego wybitnego kompozytora Ojca WINCENTEGO.

Cena kasety dla naszych Czytelników i Przyjaciół \$ 5

(+ przesyłka poczta \$1.25)

Zamówienia kierować:

"Polska w Europie", via XX Settembre 26 - 00187 Roma - Italia.

WOLNOŚĆ JEST PRAWEM KAŻDEGO CZŁOWIEKA I NARODU

# “THE RED POPPIES ON MONTE CASSINO...”

*The Red Poppies on Monte Cassino  
instead of dew drank polish blood  
on those poppies, a soldier marched and died,  
but anger was stronger than death...*

The words of the popular polish ballad rolled over the mountain cemetery facing the famed benedictine abbey of Monte Cassino last week, as thousands of poles from all over the world commemorated the 40th anniversary of one of the costliest victories of the second world war. After successive waves of allied troops of various nationalities had tried and failed before them, polish soldiers finally took Monte Cassino on May 18 — or what was left of it after the controversial american bombing of the Monastery a few months earlier. The abbey, perched 1.702 feet above the road to Rome, was the most prominent part of the german *Gustav* line halting the allied advance on the italian capital. When it was seized, the road to Rome lay open.

But last week's ceremonies were hardly jubilant, less a victory celebration than a time for sad reflection tinged with bitterness. There were the grim memories of the battle itself. Stanislaw Kurzownik, now of Liverpool, England, recalled - the earth shaking from the artillery so that you couldn't hold on - and the advance - inch by inch, rock by rock - to the german positions. There was the memory of the hope that had turned out to be an illusion. *Everyone fought in the belief that we could liberate Poland*, said Stanislaw Milaszewski, now of Trenton, N.J. instead, the soviet army had provided its own form of liberation. And there were the inevitable divisions, the predominance of veterans from the polish diaspora who wanted to have nothing to do with an official delegation that had arrived from Warsaw, representing a regime they despise.

For a brief moment, the poles were united in a special meeting with pope John Paul II. Calling Monte Cassino a symbol for all poles, he told his country men that its significance was that *the polish nation wants to live its authentic life, that it wants to be sovereign in its statehood* and that the birth of solidarity in the 1980s was a manifestation that the spirit of Monte Cassino still lives. But then polish President Henryk Jablonski led about 300 representatives of the polish veterans association for a separate memorial service on the eve of the anniversary. The next day, about 3.000 poles gathered for a mass led by the polish primate, cardinal Josef Glomp, on the same spot. Around the rows of white crosses marking the graves of those who died there, solidarity banners were hoisted along with the colours of the polish troops.

Monte Cassino has long divided more than the poles. As american Lt. Gen. Mark Clark desperately sought to find a way of breaking through the heavily fortified *Gustav* line, senior officers in his fifth army split on the issue of how to do it. In a new book - *Monte Cassino*, - authors David Hapgood and David Richardson contend that not only was the brass of the polyglot army divided on the question of bombing the abbey but also on fundamental tactics. French Gen. Alphonse Juin and British Maj. Gen. Francis Tuker, the commander of the indian division, argued that the Monte Cassino ridge should be by passed with a swing to the right that would cut off the germans. Clark rejected that option, considering the terrain far too rugged for archieving the fast breakthrough he was hoping for.



As a result, the allies were bogged down for months of deadly fighting right under the monastery itself. As the frustration built, so did the demands for the bombing of the abbey, brushing aside concern for its immense historical and artistic value. The conviction grew that the monastery was occupied by german troops. In fact, the Germans had dug in all around it but only 12 monks and about 1.000 terrified villagers who had taken refuge there remained inside. (The other monks and most of the art that could be transported had been evacuated by the germans earlier). It was only after new Zealand Lt. Gen. Bernard Freyberg prevailed on Clark to order the bombing of the abbey in February that the germans took up positions behind its shattered walls, putting up a furious defense. *It is much easier to defend from the rubble than from an intact building*, noted Ludwik Lubienski, who at the time was a military assistant to polish Lt. Gen. Wladyslaw Anders.

Anders and his polish corps had been through an ordeal that summed up the fate of their nation — even before they mounted the final eight-day assault on Monte Cassino in which about 1.000 poles died. They had fought first the german invaders of their homeland and then been captured by the soviet invaders from the east, who shipped countless thousands of polish soldiers to concentration camps. After the germans attacked the soviet union, Anders managed to convince Stalin to allow him to form a polish army from those prisoners to fight on other fronts. They fought in Iran and the middle east and then were thrown into the italian campaign, but their ultimate aim was to free their homeland. Of those who survived, few returned to Poland after the war since they failed to achieve that goal.

The authors of *Monte Cassino* argue that their sacrifice, like that of the Americans, British, New Zealand, Indian and French forces who battled under the abbey before them, could have been lessened if the bypass strategy had been employed. Father Agostino Saccomano, now 74 and one of the monks who was in the abbey during the bombing agrees. *The direct attack on the abbey could have been avoided*, he says. But most of the polish veterans who gathered last week were willing to consign such questions to the military historians. One way or another, they pointed out, Monte Cassino had to be taken, *there was no other way to Rome*, said Renata Anders, the widow of the polish commander who died in 1970 in exile and is buried at the polish cemetery across from the rebuilt abbey.

What the veterans refuse to let go of is their sense of betrayal after the battle. *We were cheated by the americans and the british*, argued Stanislaw Burczyk, now of Canada, echoing the common refrain that the western powers — sold out — the poles in their country. That is a sentiment which explains why the Warsaw government has only recently and reluctantly paid tribute to the heroism of the poles at Monte Cassino — and why it still fears its symbolism. Monte Cassino, cardinal Glomp told the veterans, *still opens the road to the incompletd victory*.

Andrzej Nagórski



# DZIEJE JEDNEJ SZARŻY UŁAŃSKIEJ

Działania ofensywne rozpoczęto.

Pod krwawym wysiłkiem Żołnierza Polskiego, wali się w gruzu potężny system obronny Niemców. Kruszą się niemieckie bunkry. Milkną hitlerowskie moździerze i artyleria.

Ofensywa prze naprzód:

— Na Klasztorze Montecassino powiewa polski sztandar...

— Villa S. Lucia zajęta...

— Zagorzałe walki pod Piedimonte...

Biegna wiadomości. Serca napawają radością. Niemcy ponoszą klęskę po klęsce.

Na lewym skrzydle polskich oddziałów idzie natarcie za natarciem. Na prawym skrzydle wrze ciężka praca. Mozala się, ułani karpaccy, tym razem, pod rozkazami Kresowej. Trzymają obronny odcinek na styku z Nowozelańdzycami. Na ich zapleczu miejscowość Caira.

Idą przygotowania. Forsują niełatwy teren ułański patrol. Rozpoznanie podchodzą pod niemieckie bunkry. Stała styczność bojowa z nieprzyjacielem — to zadanie Pułku Ułanów Karpackich.

W dowództwie Pułku bitewne odprawy. Terkoczy telefon. Meldują się gońcy. Dowódcy patrolów z mapami składają meldunki sytuacyjne...

Na celofanie znaczy się kółka, łuki, kreski... tu niemiecki bunkier, tu domek ze strzelcami wyborowemi... stanowisko spandaua... Z tajemniczych hieroglifów można wszystko jasno wyczytać.

Krótką odprawa. Major wydaje zlecenia, rady, przestrogi.

Nadchodzi oczekiwana chwila. Wyjdą ułani karpaccy ze swych pozycji. Pójdą do walki z wrogiem, do walki nieubłaganej. Nie wyruszą zakuci w swe pancerze, z którymi na krótki czas się rozstali, lecz przypominają sobie libijskie piaski, tobruckie wypadki.

— 19 maja 1944... skanduje surowo kalendarz.

Słońce wolno wychyla się zza horyzontu. Zroszone łąki, szkarłatem czerwonych maków zdobione, parują. Wstaje dzień.

Na wypad idzie szwadron rotmistrza Str. S.

— Wzgórze 893, jako kluczowe w pozycji Passo Corno, zdobyć. W wypadku stwierdzenia słabego oporu, zająć Passo Corno... — brmi rozkaz.

W szwadronie panuje gorączkowe ożywienie. Ostatnie przygotowania. Amunicja, granaty, broń... Dowódcy zaznajamiają ułanów z zadaniem.



Przed natarciem

Wschodzące słońce zakrywa zasłona dymu. Plutony szwadronu przesuwa się w rejon stanowisk najbardziej wysuniętych do przodu.

Godzina 13.30 wyrusza szwadron w kierunku przedmiotu natarcia. Ugrupowanie: rotmistrz Str. i ppor.M. wraz z poczetem na czole, następnie pluton wsparcia, pluton pierwszy rozwinięty. Ppor.K. jako ubezpieczenie lewego skrzydła.

Droga idzie z boczem Castellone, prawie prostopadle wpadająca w głęboki jar. ułani drapią się stromą, kamienistą ścieżką. Groźnie zawieszony nad Castellone masę ogromnego Caira zaczyna swą ponurą pieśń. Dziś wyjątkowo potężna. Biją ze wszystkich stanowisk wroga, artyleria i moździerze. Zauważyli ruch na przeciwstoku.



Plutony podchodzą do pozycji wyjściowej

Jest zaledwie 10 minut od postawy wyjściowej. Ułani otrzymują piekielną porcję niemieckich kaemów. Rąbią i moździerze, ogień bezlitosny przybiera na sile.

— Czyżby zaporowy...

Strzelają ze wszystkich prawie stron. Z masywu Caira ogniem bocznym, czołowym z Passo Corno i z 893.

Na czole nacierających, żmudna praca pułkowych pionierów. Rozmynują drogę. Ogień niemiecki nie słabnie. Szwadron przedziera się przez teren mocno zakrzaczony. Gałęzie drą kombinezony. Droga staje się coraz cięższą. Jest coraz stromiej.

Ułani nacierają na 720,726. Mocniej ścisną tomigany. Jeszcze kilka skoków. w terenie usianym głazami. Skończyły się krzaki. Niemcy strzelają bez przerwy...

Padają niemieckie bunkry pod gwałtownym uderzeniem karpackich ułanów. Są pierwsi jeńcy.

— 720 zdobyte... — 726 padło... — lecą meldunki do dowódcy Pułku.

Nie ma czasu na wytchnienie. Jest godzina 15.30.

Nowe rozkazy. Szwadron rusza do natarcia na wzgórze 893. Zrywa się ponownie potworny ogień. Szwadron we wściekłym wysiłku zdobywa taras za tarasem w tym skalistym terenie pionowych ścian do 3 metrów wysokości. Trzeba się piąć na linach. Na linach idzie amunicja.

Ułani dają za siebie nadludzki wysiłek. Co chwila ktoś mdleje. ratują ich ostatnie krople wody z manierek.

Byle naprzód — opanowuje umysły. Szwadron pnie się dalej. Pot zalewa oczy. Oblepiają się wokół ciała przepocone kombinezony.

Podchodzą pod 893. Gole i skaliste wzniesienie, bronione przez głęboko w teren wkopane bunkry. Już są blisko. Nagle plutony otrzymują morderczy ogień z granatów. Niemcy podpuścili ich pod swoje stanowiska.

Pociski okrywają każdy metr ziemi. Furgocą odłamki, świszczą odpryski skalne. Ułani przywarci do głazów, rażeni ze wszystkich stron, czekają. Ale na chwilę. Rotmistrz podrywa szwadron do szturm.

Zdobywa się bunkier po bunkrze. Dochodzi do walki wręcz. Sytuacja staje się z każdą minutą gorsza. Brak jest amunicji. Ułani zawzięta opanowani są walką.

Ułan C. wyrzuca ostatni granat. jest bezbronnym. Przed nim niemiecki bunkier. Każda sekunda jest droga. Nie zastanawia się. Z jakimś niewysłowionym hargotem na ustach porywa kamień. Wpada do bunkra. Rżnie kamieniem Niemca. Zakotłowało się. Krótka seria. To "szmajser", ułan C. zsuwa się na dno ciężko ranny.

Pociski niemieckie mieszają się z polskimi. Biją zajadłe "szmajsery". Rzadziej odpowiadają tomigany.

Rotmistrz jest wszędzie. Przebija się pomiędzy ułanami. Unikają go pociski. Ppor.M. ranny, nie odchodzi do tyłu.

— Bunkier... — z okrzykiem ppor. M, wali serie z rewolweru. Wskakuje do wnętrza, Bunkier zlikwidowany. Dalsi jeńcy.

Zdobyta w bunkrach amunicja i broń ułani prowadzą dalej walkę. Natarcie trwa. Ranny jest por. L. i kpt.L...Straty coraz większe.

— Nadeszła amunicja... — meldują rotmistrzowi Str.

Pluton ewakuacyjny podczołguje się z amunicją. Rozsypuje ją. Już zabiera rannych.



Niemieckie bunkry

Tymczasem kapelan pułkowy ks. M. wśród tego piekielnego ognia nie opuszcza swych ułanów. Idzie z nimi. Dodaje otuchy. Zaopta rannych, żegna zabitych.

100 metrów od szczytu wzgórza kładzie ostatnie namaszczenie. Młody ułan patrzy się na kapelana z uśmiechem. Cichym głosem wśród jazgotu szepta:

— Wykruszyłem się...

Jakże to wymownie brzmi, wśród tego huku, grzmotów, wśród śmierci. Głos słaby umierającego zdawał się być głośniejszy od huraganu ognia.

— A może jeszcze wrócę... — pyta się z nadzieją — mam jeszcze pomścić dwóch braci zamordowanych.

Tuż obok przebiega kpr.M z innego szwadronu. Co dopiero wrócił z patrolu. Zgłosił się dobrowolnie. Tam gorzej walczy. Tam są koledzy. Kapelan widząc jego zmęczenie, próbuje go zatrzymać.

— Księżo nie wytrzymam...

Pognał w wir walki. Nie wrócił. Padł, jak wielu innych.

Po półgodzinnej bezlitosnej walce, 893 zostaje zdobyte.

Krótkie rozkazy rotmistrza. Następuje konsolidacja wzgórza.

— Pluton kaemów zamknąć siodło na 912 z kierunku zachodniego i wschodniego...

Pluton wykonuje zadanie. Nasila się ogień wroga. Jest godzina 16.20. Pociski trafiają w radiostację. Ginie wachmistrz M. Ginie podchorąży Z., dzielny obserwator artyleryjski. Już nie będzie wołać do mikrofonu:

— Kośba w prawo... schody w lewo... od prawego bateria...

— Tu... — nie kończy meldunku radiooperator st. ul. L, Trafiony pociskiem umiera, kurczowo trzymając za pas od radiostacji. Pada i ułan B.

Po chwili i telefon zostaje rozbity. Pocisk rozrywa załogę. Jakby na zamówienie wszystkie elementy łączności zostają zniszczone. Rotmistrz Str. pozbawiony jest komunikacji z dowództwem Pułku. Sam unika cudem śmierci. Wśród zwiększającego się stale ognia szwadron prze naprzód, naciera na wzgórze 912.

Rozpoczyna się nowa spinaczka pod nieustającym ogniem. Razą i rekoszety.

W międzyczasie na tyle wrze niezmordowana praca. Cały Pułk, kto tylko żyw i kto może, rusza w pomoc kolegom. Podnoszą amunicję walczącym. Znaszą rannych. 700 metrów różnicy w terenie — to niebawym wysiłek, poświęcenie, ofiara. Noszowi mdleją przy rannych. Ułani ostrożnie opuszczają na linach ciężko rannych kolegów. Nie baczą na rozrywające się wokół pociski.



Ułańskie "kaemy"



... trzeba się piąć na linach...

— Pomoc kolegom, towarzyszom broni... — jedyne ich pragnienie.

Natarcie nie ustaje. Ułani idą jak szatany. Z podnoża siodła 912 otrzymują ją niemiecką zaporę. Nowe bunkry. Zpowrotem grzmie "szmajsery", grają tomigany. Podchorąży Keck, Niemiec z Westfalii, zażarcie się broni ze swym plutonem. Walka wręcz się wzmacnia. Niemiecka artyleria sieje śmierć wśród jednych i drugich. Zapewne sądzi, że padła obrona niemiecka.

Niemcy nie wytrzymują. Ze szczeliny wychyla się wolno biała flaga. Jeszcze jedna salwa. Ostatnia. Przeszyta flaga strzępami drży. Podchorąży Keck z Westfalii poddaje się.

Wzięto już 24 jenców.



Zdobyte bunkry

Ale nie ma wytchnienia. Rotmistrz znowu podrywa zziąpany szwadron do natarcia.

I nagle Niemcy kładą ponowny ogień zaporowy. Idzie niemieckie przeciwuderzenie. Jest godzina 17.15.

Artyleria lwowskiego pułku spieszy z pomocą. Okłada niemieckie działa i moździerz. Strzelają celnie i skutecznie.

— Niemieckie przeciwuderzenie załamuje się...

— Wycofać się na 893... — rzuca rozkaz rotmistrz Str.

Niemcy ponawiają natarcie. Bezskutecznie. W ogniu dział lwowskiego Palu, w ogniu ułańskich kaemów, Niemcy ponownie się wycofują.

Znowu 893 kryje się wybuchami gemańskich pocisków. Strzelają ciężkie moździerz. Przerzedzają się szeregi ułańskie. Straty szwadronu



dochodzą do ponad 30 procent. Sytuacja jest poważna. Ludzie są wyczerpani.

Dowóca pułku wysłał pluton por. W. jako wsparcie. Artyleria pułkowa spieszona pod gwałtownym gradem ognia dochodzi do 893. Jest godzina 21.00. Zrywają się bez przerwy dalsze salwy niemieckich dział i moździerzy. Pluton W. po kilkunastu minutach ma już 25% strat od ciężkich moździerzy.

Odpowiada lwowska artyleria. Lecą pociski. Biją wspaniale. Z daleka widać błyski wybuchów. Precyzyjne obliczenia i oko polskiego artylerzysty nie myliło się.

Godzina 23.00 milkną niemieckie moździerze.

— Wycofać się na swoje stanowiska... — nadbiega do rotmistrza rozkaz.

— Zostawić patrol oficerski na 893... brzmią rozkazy.

Niedaleko jest do świtania. Godzina 03.00.

Splývają ulani ze zdobytych wzgórz, znużeni ciężką walką. Robota była rzetelna.

W dowództwie trwa jeszcze praca. Przy mdłym świetle w nawpół zburzonym domu, dziwnie brzmi niemiecka mowa. To badają jeńca.

— Myśleliśmy, że walczą wyborowe oddziały brutyjskich komandosów. Nie wiedzieliśmy, że są to Polacy... — mówi podchorąży Keck z Westfalii.

Na dworze już świta. I znów — tak jak codziennie — z nad łąk szkarłatem maków okraszonych — unoszą się opary nocnej mgły.

Karol Kleszczyński



Osiągnięty cel natarcia

Zdjęcia własne autora.

## POLISH PARADE 1946



Ze zbiorów gen. Giovanni Spadea

(dis. di Giò)

Per soli quattro giorni, con ramarico del pubblico romano, l'impresa del «Valle» ha presentato un grazioso spettacolo di rivista, di cui sappiamo che era stato creato per i combattenti; il che ci ha spinti ad invidiarli, (naturalmente adesso che non si combatte più) per la cura che i comandi ponevano nel sovrintendere ai loro svaghi.

La sala era piena per una buona metà di soldati polacchi nella loro divisa color «kaki»; ma poiché la rivista era recitata dai loro colleghi in uno spassosissimo italiano, non erano certo i militari quelli che si divertivano di più. Si tratta di una successione di quadri, intonati tutti ad un notevole buon gusto, ed affidati ad attori ed attrici di indiscutibile valore.

Abbiamo gustato, tra le altre belle cose, una melodia varsaviana, cantata con grande sentimento da Adam Aston il quale, nella seconda parte, ci ha fatto conoscere una nostalgica canzone di Schütz: «I papaveri di Montecassino», piena di tristezza e di melodia. Il nostro pensiero correva alle sanguinose pendici, dove tanti giovani polacchi hanno trovato la morte in duri combattimenti; e la commozione, che a poco a poco si è impadronita di tutti gli spettatori, ha avuto sfogo in applausi scroscianti.

Un lietissimo successo ha arriso a tutti gli altri interpreti, fra i quali dobbiamo limitarci a nominare la affascinante Renata Bogdanska, la maliosa ballerina Cristina Bogucka, la divertentissima Nina Oleska (una specie di Titina De Filippo polacca), il Fabian, l'Ende.

Quattro repliche gremite, e la compagnia, che aveva vinto il primo premio al Festival allestito dall'E.N.S.A. all'«Argentina», ha travolto per altri lidi.



# “BYLIŚMY I JESTEŚMY Z WAMI”

## PRZEMÓWIENIE PREZ. REAGANA W NORMANDII

Zabierając głos na uroczystościach czterdziestolecia inwazji sił alianckich w Normandii, prez. Reagan powiedział, iż w świetle okropności II Wojny Światowej, tym bardziej konieczne staje się porozumienie między Waszyngtonem i Moskwą, ponieważ tylko tą drogą można zmniejszyć ryzyko nowej wojny.

Prezydent powtórzył swoje zapewnienie ze stycznia o gotowości podjęcia konstruktywnego dialogu, pod warunkiem, iż Zw. Sowiecki wykaże również dobrą wolę, rezygnując z planów ekspansji.

Mówiąc o 40 rocznicy inwazji, Rea-

gan wspominał także wielkie cierpienia i straty, poniesione w czasie II Wojny Światowej przez Sowiety.

W swej ocenie sytuacji obecnej, prezydent stwierdził, że tak jak siła sprzymierzeńców USA ma znaczenie kluczowe dla Ameryki, tak poparcie Stanów Zjednoczonych jest niezbędne dla ochrony demokracji w Zach. Europie.

**“Byliśmy z wami w czasie wojny i jesteśmy z wami teraz. Wasze nadzieje są naszymi nadziejami, a wasze przeznaczenie jest naszym przeznaczeniem”** — powiedział prezydent. Wspominając okres “zim-

nej wojny” z lat pięćdziesiątych, Reagan wyraził “wielki smutek” z powodu Polski, Berlina Wsch. i Czechosłowacji, które są poddane wpływowi sowieckim **“Wojska sowieckie przybyły do centrum tego kontynentu podczas wojny i nie opuścili go z nastaniem pokoju. Są tu nadal, nie zapraszone i nie chciane, w 40 lat po zakończeniu wojny”** — stwierdził prezydent, dodając: **“Wyciągnęliśmy lekcje z przeszłości, że izolacjonizm nigdy nie był i nigdy nie będzie właściwą odpowiedzią dla ekspansjonistycznych zapędów tyrańskich rządów”**.



### IN VAIN

*A bastard  
yellow  
and muddy dog*

*crazily  
runs  
on the breakers  
barking  
in the wind  
against  
the foaming waves  
of the sea*

Franco Calabrese

### LIKE THE WIND

*Love is  
like the wind*

*You will never know  
what it is  
nor when  
nor where it comes from*

*and neither  
when  
it will cease  
to be*

Franco Calabrese

## KĄCIK POEZJI

### WALKA Z GŁODEM

*Gdy posieją ziarno zdrowe,  
Owoce zbiorą dorodne  
Naręcza obfitych plonów.*

*Nakarmią ludzkość zgłodniałą,  
I we wieku atomu ziemię całą;*

*Oby nie zamierał Hindus czy Afrykańczyk,  
A maleństwo w niewinności  
I starzec w miarce szczodrej i hojnej  
Odczuł zorze dnia szczęścia.*

*Dzisiaj i jutro,  
Po wsze czasy.*

*Matko pól, lasów, ruczajów,  
Matko chleba  
Matko siewna -  
Kiełkowaniem pełnej garści Nadziei.*

*Z nami pozostañ,  
Błogosław.*

Cecylia Maria Pilarczyk

### GLORIOUS MALTA

*Glorious order of high value  
in the Christian world of high honour  
perennial defender of our faith  
victorious heritage of Christianity.*

*The proud knights of Saint John  
with difficult battles in many years won  
with the glans towards holy land  
pervaded with the great memory.*

*Is true epic the Island of Malta  
with the royal order dispensing  
charity and generosity*

*the new republic is sagacious  
because everybody works for peace  
conserving their independence.*

Ferruccio Reggiani

# WYJAZD Z LIVORNO ODDZIAŁÓW POLSKICH NA SAN DOMINGO

Powiew rewolucji francuskiej z 1789 roku odbił się głębokim echem na wyspie San Domingo prowadząc do krwawych walk. Ludność wyspy dzieliła się wówczas na trzy zasadnicze grupy: białych (posiadaczy plantacji), mulatów oraz czarnych niewolników sprowadzonych do ciężkich prac z Afryki.

Wśród białych wytworzył się typ kapitalisty słabo związanego z terenem, natomiast pragnącego się szybko dorobić na uprawie trzciny cukrowej, kakao, indygo (barwnik) i bawełny; zapewniało to spędzenie reszty życia wygodnie we Francji.

San Domingo jest dwa razy tak duża jak Walia, górzysta, zalesiona i poprzecinana licznymi rzekami nie nadającymi się do spławu. Drogi w złym stanie, po większych deszczach zamieniające się w rozlewiska wprost nie do przebycia, w których gnieździły się komary roznoszące zarazki żółtej febry, (niszczące czerwone ciątkła krwi).

Choroba między wiosną i jesienią była tak gwałtowna, że bez pomocy lekarza lub tubylców używających ziół, chory w parę dni, a nieraz w parę godzin umierał.

Na wybrzeżach powstawały większe skupiska ludności utrzymujące ze sobą łączność drogą morską. Wysoka produkcja na tej tzw. "Perle Francuskich Kolonii" sprzyjała rozwojowi handlu z metropolią. Mimo bacznego strzeżenia wyłącznego monopolu na ten handel przez Francuzów rozwinęto nielegalny z sąsiednimi koloniami brytyjskimi, hiszpańskimi i Ameryką, który oddał (niezmiernie usługi powstańcom, gdyż z tych źródeł otrzymywali uzbrojenie.

Początkowo biała ludność wyspy tworzyła dwie grupy: pierwsza, to byli rojaliści pod przewodnictwem gubernatora, przeciwni jakimkolwiek zmianom, drugie ugrupowanie, liczniejsze, opowiadało się za częściową autonomią wyspy i większym udziałem w dochodach; wysłało ono swoich delegatów do Paryża, którzy zajęli miejsca w tamtejszym Zgromadzeniu Narodowym. Po pewnym czasie jednak delegaci zrozumieli, że w ten sposób niewskórają a stawką może być jedynie przewrót społeczny. Powrócili więc na San Domingo, gdzie zwołano Zgromadzenie Kolonialne, na którym oświadczone, że tylko ono jest władne uchylać wszelkie prawa i ustawy, które, stało się jasne, nie miały zapewniać żadnych przywilejów Mulatom i Murzynom; co doprowadziło do wybuchu walk zbrojnych.

General Toussaint-L Overture podobno pochodzący z jakiegoś afrykańskiego szczebu królewskiego utworzył 18-tys. armię + (1500 konnych) i przewodniczył temu wystąpieniu.

W rezultacie życie straciło około dwa tysiące ludności białej i wiele tysięcy Mulatów i Murzynów, którzy ostatecznie opanowali wyspę.

W dniu 8 lipca 1801 roku Centralne Zgromadzenie San Domingo w składzie siedmiu delegatów białej części ludności i trzech Mulatów ogłosiło dla wyspy konstytucję dokładnie wzorowaną na konstytucji francuskiej. Nie odważono się jednak ogłosić niepodległości.

Ustawa z 1801 roku znosiła całkowicie niewolnictwo zapewniała równość wobec prawa. Francja uznała te posunięcia za wrogię i skreśliła gen. Toussaint z listy generałów, natomiast Napoleon powziął zamiar pacyfikacji wyspy.

W rok więc po uchwaleniu konstytucji na San Domingo wylądowała ponad 14-tys. armia pod dowództwem gen. W. Leclerc, a w ciągu trzech tygodni opanowano główne punkty wyspy, nie udało się jednak Francuzom całkowicie rozbić oddziałów murzyńskich które wycofały się w góry.

Pierwszym Polakiem, który przybył na San Domingo był gen. W. Jabłonowski, kolega Napoleona ze szkoły wojskowej. We Włoszech w Livorno dowodził Legią Naddunajską, a na San Domingo, dowodził z pewnym sukcesem dywizją. W krótko jednak zachorował na żółtą febrę i zmarł pozostawiając młodszą żonę.

W marcu 1802 roku Bonaparte wyznaczył na wyjazd do San Domingo najlepszą 1-szą półbrigadę Grabińskiego, ale udało mu się sprytnie wykręcić i uniknąć wyprawy.

Z kolei wyznaczono 3-cią półbrigadę z Livorno, która nastawiona republikańsko nie chciała przejść na żołąd despoty etruskiego, wolała służbę kolonialną.

Z groźnej sytuacji zdawał sobie sprawę gen. J. H. Dąbrowski, który jako Generalny Inspektor Wojsk Polskich we Włoszech stanowczo protestował w Mediolanie 17 i 20 kwietnia przeciwko wysyłce. Napoleon planował wysłanie całej piechoty Legii Polskiej nie widząc dla niej miejsca w jego planach panowania nad Europą.

Generał Dąbrowski uważał wysłanie 3-ciej półbrigady za zło konieczne, dla ratowania reszty oddziałów polskich. Stan półbrigady 3-y batalionowej, bataliony ośmiokompanijne, wynosił w dniu wyjazdu z Livorno 91 oficerów, 135 podoficerów łącznie 2456 ludzi bardzo źle uzbrojonych. Polacy wyruszyli na 12 statkach 17 maja 1802 roku, ubezpieczeni dwoma brigadami. 2 września statki zarzuciły kotwice przed Cap Français i w Mole Saint Nicolas.

Było to miasto z pięknym portem o dużej załodze garnizonu. Olsniewało obfitą roślinnością, dostatkiem owoców e tytoniu. Natychmiast do szpitala odeszło 10 oficerów i 432 podoficerów i szeregowych. Pozostali byli wycieńczeni ciężką podróżą morską, częstymi burzami, ciasnotą i małymi racjami żywnościowymi.

Nie zaklimatyzowanych jeszcze, bez map i przewodników oraz znajomości lokalnego narzecza, zaczęto rozmieszczać ich do pozycji wyjściowych. Półbrigadę obecnie przerzucono na etat francuski z Nr. 113. Gorące dni i chłodne noce oraz zimna woda z górskich potoków wywoływały przeziębienia; owady i wszelkiego rodzaju insekty dokuczały straszliwie.

Upały utrudniały gromadzenie zapasów żywnościowych, wszystko się szybko psuło. Nocą z 13 na 14-go października obydwie mulackie półbrigady pod dowództwem generała Petiana i gen. Chervoux w sile 2500 ludzi przeszły do powstańców. Dołączyły też wkrótce oddziały gen. Dessalines, a, gen. L. Ouvverture, i gen. Christophe.

I Batalion polski w walkach z powstańcami pod Marmolada i Doudon poniósł dotkliwe straty-stracił 5, 7 i 8 kompanie oraz wielu żołnierzy z innymi. W październiku pod Borgne uległ zniszczeniu III batalion, pozostał jedynie II-gi. Po przystąpieniu kolorowych oddziałów do powstańców, sytuacja stała się bardzo groźna.

W St. Marc pozostał wierny jeszcze "czarny" batalion składający się z 400-u ludzi; dowództwo nie dowierzając im dało rozkaz Francuzom i Polakom w dniu 18 października 1802 roku do wytkucia ich bagnetami podczas apelu, kiedy byli bez broni.

Gen. Jan Henryk

Dąbrowski



Drugiego listopada umarł na żółtą febrę gen. Leclerc, a dowództwo po nim objął Donat Rochambeau, syn marszałka wstawionego w walkach o niepodległość Ameryki w latach 1780-1785, podobno zepsuty do szpiku kości. Brutalność w stosunku do czarnych jeszcze bardziej się wzmogła, murzyni odpowiadali taką brutalnością.

Ze 113 polskiej półbrygady, utrzymała się tylko nazwa dzięki II batalionowi. Sztab został zlikwidowany, szefowie baonów zginęli lub pomarli na żółta febra.

Poprawił się jednak po jakimś czasie stosunek powstańców do polskich jeńców. Gen. Paweł L. Overture, synowiec gen. Tousseainta, przemawiając do nich powiedział: "*Biedni Polacy, Francuzi was zawiedli, kazali wam szukać ojczyzny pod skwarnym niebem, usługi odpłacają niewdzięcznością*". Później, prawdopodobnie część z tych jeńców, którym życzliwa postawa Murzynów uratowała życie, przeszła na współpracę i około 30-u żołnierzy tworzyło gwardię honorową gen. Dessalines'a.

W 1803 roku Bonaparte przy pomocy Murata wytypował na uzupełnienie w San Domingo 2-ga polską półbrygadę, która przeszła na etat francuski i otrzymała Nr. 114.

Wyłynęła ona z Genui 27 stycznia 1803 roku, na trzech liniowcach w sile 2093 ludzi. Pozostałych 758 żołnierzy dla których zabrakło miejsca, skierowano później na Elbę do służby garnizony.

Równocześnie wysłano także oddziały francuskie (całość 12138), co stanowiło już trzeci rzut posiłkowy w latach 1801-1803, w sumie 43639 żołnierzy. Wielu sądziło, że gdyby te siły użyto łącznie nie byłoby problemu powstania.

Oddziały jak poprzednio, lądowały w Cap Francois i Mole St. Nicolas w północno zachodniej części wyspy, dotarły tam w marcu 1803 roku. Wincenty Kobylański w liście z dnia 3 lutego (z Port au Prince), żalił się do gen. Dąbrowskiego na szalejące choroby i przeciążenia obowiązkami służbowymi "*Wojsko tu codziennie bić się musi, wszędzie obleżone, jest niepłatne, nagie, bez zmian od trzech miesięcy, z wart nie schodzi, słowem nieporządek jest*".

Podkreślał, że od śmierci szefa sztabu, Watrina, jedynym naszym przyjacielem jest głównodowodzący, gen. Rochambeau. Resztki półbrygady zabiegały o przydział do 2-jej polskiej półbrygady. Zgodę na to uzyskano 2 marca 1803 roku. Po przybyciu na San Domingo 2 półbrygada została podzielona na trzy grupy uderzeniowe, które wysłano w teren przeciwko powstańcom.

Teren, w który kolumny wyruszyły przeciw nieprzyjacielowi był bardzo urozmaicony; od nizinnego z plantacjami poprzez lesisty do górskiego. Oddziały były źle wyposażone, bez artylerii maczetów bardzo potrzebnych w lasach. W górach powstańcy tworzyli trudne do zdobycia barykady, bez artylerii. Ponieważ wymarsz kolumn nie był zsynchronizowany w czasie, gen. Ferroy mógł kolejno zadawać atakującym oddziałom polskim poważne straty.

Kolumny jednak osiągnęły wyznaczone cele, lecz Murzyni nie zostali rozbici, schronili się w góry. W tym czasie przygotowywano oddział pacyfikacyjny na dużą wyspę Tortugę o łagodniejszym klimacie; tam właśnie, nocą z 17 na 18 lutego powstańcy przepłynęli 3-milowy kanał i napadli na szpital mordując około dwustu rannych, chorych, oraz personel, (reszta uratowała się ucieczką w okoliczne lasy).

Gen. Dessalines po opanowaniu Port au Prince przerzucił główne siły (15 do 25 tys.), z Zachodniego Stanu do Północnego. Była to zaiste dziwna armia, głodna i obdarta, maszerująca wśród wielkich deszczów przez okolice wyniszczone i spalone. Dużo szeregowych nie posiadało nawet koszul, głowy nakrywali kapeluszkami lub chustkami, a dobytek nieśli w workach z koziej skóry. Podoficerowie odznaki swoich rang mieli wymalowane na czółach. Jedynie generałowie byli ubrani we wspaniałe mundury "kapiące złotem".

W dniu 6 lipca 1803 roku doszło do wojny francusko-angielskiej. Dla małych, izolowanych garnizonów zbliżał się koniec egzystencji. Aby uniknąć wymordowania mieszkanców i załóg, Francuzi nawiązali rozmowy kapitulacyjne z Anglikami, którzy uparczywie żądali bezwarunkowego poddania się. W rezultacie złożono broń, oprócz Santo Domingo we wschodniej części wyspy, które broniło się do 1809 roku.

Murzyni 29 listopada tegoż roku ogłosili w Fort Dauphin deklarację niepodległości nadając wyspie indiańską nazwę Haiti. An-

glicy, którzy zbroili Murzynów na San Domingo namawiali do ogłoszenia niepodległości, na Jamajce trzymali ich mocno w ryzach.

Dopiero w 1833 roku znieśli niewolnictwo. Kapitulujące siły francusko-polskie przewożone na Jamajkę traktowali bardzo źle, okradano ich z czego się dało, nawet z mundurów.

Niektórym udało się coś z pieniędzy przechować co pozwoliło im potem płacić przejazd do Ameryki. Sytuacja mieszkaniowa na Jamajce, ze względu na wielką ilość jeńców, Francuzów i Polaków, przedstawiała się wprost tragicznie. Wykorzystywano koszarę i więzienia, a większość i to żołnierzy umieszczano na starych statkach zakotwiczonych na morzu.

Przez to wielkie zagęszczenie, bez wentylacji i w hamakach, na małych racjach żywnościowych-wywierano nacisk, aby wstępowało do wojska angielskiego. Choroby, szczury i robactwo zatruwały życie. Tym sposobem udało się Anglikom zwerbować około 600 żołnierzy do 60 pułku piechoty oraz 42 pułku piechoty tzw. Black Watch.

Po upadku Jeremie w zach części wyspy San Domingo, czarny gen. Ferrou sprzedał Anglikom 120 Polaków po 74 dolary za żołnierza, których wcielono potem siłą do wojska.

Niezdolnych do służby, chorych i invalidów z Jamaiki odsyłano do Stanów Zjednoczonych, do Charlestons, gdzie roztaczał nad nimi opiekę francuski konsul.

Jeńcy, którzy przetrzymali szczypany i nie zgłosili się do wojska byli wysyłani do Anglii-Portsmouth, Plymouth i dalsze okolice. Wielu z nich przetrzymano do lutego 1811 roku, a później przewieziono do Francji. Mała część Polaków, której udało się wrócić do Francji, potraktowano bardzo źle: nie uznano ich wojennych awansów i zaległych żołdów oraz odizolowano ich na pół żołdzie w Chalons-Sur Marne.

Część jeńców natomiast-dotyczy to polskich oficerów-przetrzymano w Anglii do roku 1814 i dopiero na interwencje gen. Krukowieckiego w Londynie, w imieniu cara Aleksandra, zostali zwolnieni. Gorzej jednak działo się żołnierzom wcielonym do angielskiego wojska, w którym służyli do 1811 roku, Niektórym udało się uciec wcześniej na stronę francuską podczas walk w Hiszpanii. Jeszcze w 1816 roku 45 polskich żołnierzy służyło na Gibraltarze, poczem prosili oni władze Królestwa Polskiego o pomoc w wywołaniu.

Na Kubę przedostało się z San Domingo około 200 żołnierzy polskich: Ewakuowali się oni z gen. Lavaletta po kapitulacji Port au Prince. Z Kuby, pewna część przedostała się do Ameryki, i do Europy, lub pracowali na Kubie w rolnictwie lub górnictwie.

Niektórzy Polacy pomagali Francji w służbie korsarskiej. Na szczególne wyróżnienie zasługują takie nazwiska jak: Wincenty Kobylański, Ignacy Blumer, Kazimierz Lux, nabrali nawet dość rozgłosu.

Kapitulacje San Domingo w 1803 roku Francja odczuła jako bardzo bolesną klęskę pod względem politycznym, wojskowym i prestiżowym. Poniosła wielomilionowe straty, zgubiła bazę surowcową i chłonny rynek dla produkcji metropolii.

Sam Napoleon na Św. Helenie w 1817 powiedział, że to był jego największy błąd, Trzeba było dogadać się z czarnym generałem L. Overture, który przyjąłby pewne ustępstwa.

Na San Domingo pozostało około 400 Polaków. Byli to przeważnie jeńcy. Ratując swoje życie związali się ze zwycięscami. Byli i tacy, którzy upodobali sobie wyspę, Ożenili się, a wobec obłudnego postępowania Francuzów nie myśleli o powrocie do Europy.

Uzyskali obywatelstwo Haiti. Z grupy tych czterystu pozostałych, około 160 w roku 1805 podjęto jednak starania o powrót do Europy.

Na zakończenie kilka cyfr: dwa rzuty uzupełniające 2 i 3 pułku Legii Polskiej, wysłane z Włoch na San Domingo dają sumę 5280 ludzi. Na San Domingo i w drodze zatracono dwie trzecie kadry przyszłego wojska polskiego, z wielkim trudem zebranego za granicą.

Kadra ta okazała się wkrótce potrzebna w tworzącej się Legii Nadwiślańskiej, która wstąpiła się bohaterskimi walkami w Hiszpanii i później w tworzonym wojsku Księstwa Warszawskiego.

Zenon Sakwa

# WALCZYMY, ABY POLAK POLAKOWI BYŁ BRATEM A NIE KATEM

## Z TEKI DOKUMENTÓW

# ZAMACHOWCOM NA HITLERA PRZYŚWIECAŁ INNY OBRAZ NIEMIEC

W 40-tą rocznicę najbardziej znanej akcji niemieckiego ruchu oporu antyhitlerowskiego, jaką był zamach na "Führera" 20 lipca 1944 r., chyba warto zastanowić się nad odpowiedzią na wciąż powtarzane pytania: czy taki opór w ogóle istniał? W jakim zakresie? Jakie były motywacje tych ludzi i na jakie natrafiali przeszkody?

Do decyzji stawiania oporu władzy totalitarnej z reguły przyczyniają się dwa podstawowe czynniki: (a) ukierunkowanie światopoglądowe (ew. religijne) i system wartości danej osoby; (b) ogólna, panująca w danym czasie sytuacja polityczna, gospodarcza, wojenna itd. i jej wpływ na warunki życia danej osoby.

Czynniki te mogą się nawzajem wzmacniać, gdy np. człowiek i tak odrzucający doktrynę panujących — wskutek ich polityki doprowadzany jest do sytuacji nędzy lub poniżenia osobistego.

Aktów oporu było znacznie więcej niż chcieli przyznać hitlerowcy, znacznie więcej niż chcieli uwierzyć mocarstwa zachodnie. Działacze oporu rekrutowali się z rozmaitych ugrupowań społecznych: z względnie jednolitego kościoła katolickiego i jego organizacji młodzieżowych (rozwiązanych dopiero w 1938 r.), z rozbitego na frakcje kościoła ewangelickiego, z rozwiązanych w 1933 r. związków zawodowych i partii, zwłaszcza ze skłóconej między sobą lewicy (socjaldemokraci i komuniści). Podczas gdy w ciągu kilku lat zlikwidowano znaczną część niezależnych ugrupowań, represje przeciwko kościołowi osiągnęły szczyt dopiero w latach 37-39. Walka z przeciwnikiem politycznym przybrała ogromne rozmiary; tak w latach 1933-39 same sądy regularne z przyczyn politycznych skazały ponad 225.000 osób na łącznie ponad 600.000 lat więzienia. Liczbę osób straconych lub zamordowanych z przyczyn politycznych 1933-45 szacuje się na co najmniej 40.000 (dane za: Zipfel/Aleff: Gedenkstätte Plötzensee - Berlin. 1972).

Po tym krótkim szkicu "dolnej", szeregowej linii oporu, zaczęły działać koła opozycyjne także i w warstwach elit społecznych. Gdy Hitler zamierzał zaatakować Czechosłowację w 1938 roku, szef sztabu generalnego piechoty (Heer), gen. Ludwig Beck, bezskutecznie zwracał uwagę na niewystarczającą siłę wojskową Niemiec, a następnie, ustąpiwszy ze stanowiska, starał się przygotować zamach stanu w przypadku wybuchu wojny. Współdziałali z nim m.i. generałowie Hoepner, Halder, marszałek von Witzleben, pracujący w wywiadzie gen. Oster oraz dyplomata von Weizsäcker.

Powstawały różne inne koła z udziałem pruskiej szlachty, polityków niehitlerowskich, wojskowych, teologów, związkowców itd., stawiające sobie za zadanie m.i. wypracowanie nowego oblicza Niemiec po "dniu X". Koła te utrzymywały kontakty między sobą a także ze spiskowcami. Najwybitniejsze koło spotykało się u hr. von Moltke.

Początek 1943 roku. Ponura atmosfera; pierwsze ogromne klęski wojenne (Stalingrad). Idea spisku znalazła nowych zwolenników. Każdy z nich zdawał sobie sprawę, że zamach stanu, ma szansę. Cywilnym "motorem" spisku stał się 60-letni konserwatysta i były burmistrz Królewca i Lipska - Carl Goerdeler, przewidziany jako kanclerz nowego gabinetu. Ze strony wojska najaktywniejsi byli płk. von Tresckow oraz Beck. Czekało na okazję do zamachu.

13 marca 43 r.: włożona przez oficera von Schlabrendorff do samolotu Hitlera "butelka koniaku", nie eksploduje. 21 marca 43 r.: płk. von Gersdorff chce się wysadzić w powietrze wraz z



Plk. hr. von Stauffenberg



Gen. Ludwig Beck



Ulrich von Hassell

Hitlerem podczas zwiedzania przez Hitlera wystawy. Hitler przed terminem opuszcza wystawę.

W międzyczasie następuje desant w Normandii; zbliża się front wschodni, a alianci zachodni nie wykazują zainteresowania sprawą niemieckiej opozycji. "Bezwarunkowa kapitulacja" wszystkich Niemców, której domagał się Roosevelt, była jednym z kolejnych błędów tego prezydenta. Tymniemniej 37-letni syn południowo-niemieckiej rodziny szlacheckiej, ciężko okaleczony podczas wojny płk. hr. von Stauffenberg uważa: "Do zamachu na Hitlera musi dojść za wszelką cenę ... Nie chodzi już bowiem o praktyczny sens, lecz o to, że niemiecki Ruch Oporu w obliczu świata i historii odważa się na ten decydujący krok." Von Stauffenberg — "był małomówny i zawsze poważny", przypomina sobie świadek — staje się, rzec można, szefem sztabu spiskowców. Jako że miał dostęp do Hitlera, przejmuje także rolę zamachowca.

Dwa razy, 11 i 15 lipca 44 roku, już stoi z bombą w teczce obok Hitlera. Wreszcie 20 lipca, przebywając na naradzie w komendzie głównej Führera w tzw. Wolfsschanze w Rastenburg (Kętrzyn) w Prusach Wschodnich, stawia teczkę obok stołu dębowego, na którym leżą mapy i obok którego stoi Hitler. Stauffenberg pod jakimś pretekstem opuszcza gmach i usłyszawszy o godz. 12.42 gwałtowną detonację wsiada w samolot. Zostaje przez krótki czas zatrzymany przez wartowników na lotnisku, zanim udaje mu się rozpocząć dwuipółgodzinny lot do odległego Berlina. Rozkazy w/g planu spiskowców ("walkiria") rozdawane są przez gen. Olbrichta z berlińskiej Bendlerstrasse, siedziby wojsk zapasowych, od mniej więcej godz. 16-tej. Wskutek pomyłki organizacyjnej

trwa to dość długo. Ale Stauffenberg telegrafuje do wszystkich kwater wojskowych: Hitler zabity! "Walkiria" rozpoczyna się zajęciem gmachów oficjalnych, kwater SS i partii itd. w Berlinie, a także w Wiedniu, Paryżu (z udziałem gen. von Stülpnagel, przygotowującego ofertę pokojową dla państw zachodnich) itd.

Hitler jednak nie został zabity. Dębowy blat stołu oraz lekka konstrukcja baraku Wolfsschanze spowodowały, że został tylko ranny. Następuje koncentracja wojsk wiernych reżymowi.

Starający się wziąć całą odpowiedzialność na siebie Stauffenberg zostaje postrzelony, inni zaarrestowani. Beckowi zezwolono na samobójstwo; podobnie postępują walczący na frontach von Tresckow, marszałek von Kluge oraz, kilka miesięcy później, zmuszony do tego słynny marszałek Rommel.

Godz. 00.05: Egzekucja Stauffenberga, Olbrichta i innych w świetle reflektorów samochodowych na podwórzu Bendlerstrasse.

"Specjalna komisja d/s 20 lipca" rozpoczyna krwawą akcję zemsty, która objęta aresztowaniem — o ile można to ustalić — 7.000 osób. Za powiązanie ze spiskowcami stracono ok. 200 osób.

Straty w ludziach, które poniosło społeczeństwo niemieckie w ostatnim roku wojny, przewyższyły bilans strat całego okresu 1939-44. Udany zamach na Hitlera, być może, zapobiegłby pozatym zajęciu przez ZSRR całej Europy Środkowo-Wschodniej.

Ale zamach Beck-Goerdeler-Stauffenberg i ich współpracowników nie udał się. A był konieczny "choćby gwoździem moralnej rehabilitacji Niemiec", jak rzekł jeden ze spiskowców.

Stefan Krupiński

## « POLSKA W EUROPIE » POWIĘKSZA SWOJA BIBLIOTEKĘ

Zwracamy się do wszystkich Przyjaciół i Czytelników o nadsyłanie podwójnych czy zbędnych książek oraz roczników czasopism polskich czy o polsce.

Przyjmujemy również i księgozbiory.  
Opłacamy kosztą przesyłki.  
Z góry serdecznie dziękujemy.

Redakcja

# Z POLSKI I O POLSCE

## Wystawa w Rzymie

### “DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO-KULTURALNA 2 KORPUSU”

Jednym z istotnych elementów pamiętania i przypomnienia o Monte Cassino stała się inicjatywa Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych zorganizowania wystawy poświęconej 2 Korpusowi Wojska Polskiego.

Inicjatywa jest tym bardziej wartościowa i cenna bowiem podejmuje temat w sposób specyficzny. W powszechnym odczuciu 2-gi Korpus owiewa chwałą i legenda wy wpływającą z opartych na bohaterstwie żołnierza sukcesach militarnych. Ofiara, krew i wzrost z niej czerwone maki na Monte Cassino, stanowią niezwykle wartościowy, godny uwiecznienia i prawdziwego, rzetelnego zapisu w narodowej świadomości element z historii 2 Korpusu i całej polskiej, narodowej tradycji. Nie dają jednak jeszcze pełni prawdy, a może nawet przyćmiewają o wiele szerszą prawdę o roli Korpusu w polskim życiu społecznym, a nawet narodowym w tragicznych latach okupacyjnej przemocy.

Wystawa w Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych stanowi próbę wypełnienia tej luki. Jej tematem jest działalność społeczno-kulturalna prowadzona w 2 Korpusie. Podjęcie takiego problemu jest niezwykle trafne, niezwykle wartościowe, nowatorskie. Zgromadzone ekspozycje mają różnorodny charakter. Są wśród nich odznaki i godła jednostek 2 Korpusu, legitymacje, szkice i mapy, liczne fotografie. Jest imponująca rozmiarami działalność wydawnicza: bro-

szury, książki, szkolne podręczniki i dzieła najwybitniejszych klasyków polskiej i światowej literatury. Nie sposób wszystkiego wymienić ani opisać.

Można i trzeba podkreślić, że Autorzy wystawy potrafili ukazać istotną, często nie dostrzeganą dotychczas i nie opracowaną w całości, a więc brakującą część prawdy o 2 Korpusie. Ta prawda mówi o tym, że 2 Korpus Polski był nie tylko znakomitą i sławną jednostką wojskową w składzie koalicji maszerującą do Polski, lecz równocześnie, tak daleko od jej granic był jej częścią, żyjącą, wychowującą, przygotowującą do przyszłego życia w Ojczyźnie. Był częścią polskiego życia społecznego na Obczyźnie, mającą wyzwolić kraj i równocześnie poprzez swoją działalność społeczną i kulturalną dostarczyć mu nie tylko obrońców i żołnierzy, lecz wychowanych w patriotyzmie, wykształconych i wszechstronnie przygotowanych do wypełniania różnorodnych funkcji społecznych obywateli, tak potrzebnych dla Jej odbudowy i powojennej europejskiej rodzinie narodów.

Otwarcie wystawy nastąpiło 3 maja 1984 r. Wprowadzenie wygłosił Dyrektor Instytutu ks. H. Fokiński. Uroczystego aktu otwarcia dokonał kardynał Władysław Rubin.

\*Kronika Rzymska\*

## Z ŻYCIA TOWARZYSTWA HISTORYCZNO LITERACKIEGO W PARYŻU

Po walnym zebraniu wiekowego Towarzystwa na którym wybrano władze THL Biblioteka Polska kontynuuje swoją pracę udzielając gościny wybitnym prelegentom z kraju i zagranicy.

W piątek 6 kwietnia kierownictwo Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego "POSK" w Londynie zjechało do Paryża aby przedstawić członkom i przyjaciółom THL swoją działalność i zamierzenia. Prezes WALCZAK, dyrektor biblioteki POSK dr. JAGODZIŃSKI, Ryszard ZAKRZEWSKI, Ostoja-Ostaszewski przedstawili licznie zebranym historię i problemy aktualne POSK'u tego największego w Anglii ośrodka kulturalno-oświatowego skupiającego oprócz Biblioteki i teatru wielką ilość rozmaitych organizacji polskich w Wielkiej Brytanii a także restauracje, kluby i bary. Szczególnie znaczenie posiada fakt szerokiego udziału społeczności polskiej wspierającej moralnie i materialnie tę wielką ale i kosztowną inicjatywę polską.

W dyskusji wiele było rozważań porównawczych z których jednak jasno wynika, że koncepcja i organizacja ośrodka paryskiego bardzo się różni od londyńskiego POSK'u.

Odczyt dr. Czeruckiego z Lailly en Val, który odbył się w przeddzień spotkania z kierownictwem POSK'u dotyczył istnienia i działalności Polskiego Towarzystwa Lekarskiego we Francji w XIX wieku.

### Uroczystość Trzeciomajowa

W szczerze wypełnionych salonach Towarzystwa, 4 maja odbył się tradycyjne uroczyste zebranie dla uczczenia rocznicy Konstytucji 3

Maja 1791-pierwszej europejskiej konstytucji demokratycznej. Po zagajeniu prezesa THL E. Zaleskiego pierwszy referat na temat "Polska a Rosja" wygłosił Prof. Kazimierz GRZYBOWSKI z Duke University (U.S.A.), prezentując przegląd faktów i wydarzeń w stosunkach polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich w XVIII, XIX i XX wieku. Z kolei głos zabrał ks. Józef Tischner profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, mówiąc o sensie słowa Niepodległość, o znaczeniu moralności i pracy dla Ojczyzny. Rozważania filozoficzne przedstawione z ogromną jasnością i precyzją spotkały się z aplauzem publiczności.

Dalsze punkty porządku dziennego: koncert Alain Raës'a, laureata Międzynarodowego konkursu pianistów w Genewie oraz zwiedzanie Muzeum Mickiewicza, zaprowadziły publiczność kolejno na pierwsze i drugie piętro starej Biblioteki. Zebrani serdecznie oklaskiwali pianistę interpretującego wielkie dzieła Chopina (Polonezy i Etiudy) oraz szczególnie zainteresowali się wyłożonymi specjalnie w tym dniu oryginałami rękopisu Mickiewicza: PAN TADEUSZ w 150 lecie publikacji. W tym uroczystym zebraniu wzięto udział wielu przyjaciół francuskich z prof. Henri Mazeaud na czele oraz kilku polskich naukowców z kraju przebywających w Paryżu.

### Wykłady w Sekcji Polskiej Instytutu Katolickiego

W sekcji tej działającej pod auspicjami Towarzystwa historyczno-literackiego, z ogromnym sukcesem spotkał się wykład ks. Józefa TISCHNERA w dniu 3 maja, na który przybyło wielu Francuzów i Polaków. Wykład

odbywał się w obecności J.E. Kardynała Jean-Marie Lustigera oraz Rektora Instytutu Katolickiego Mgr. Pierre Eyta. Prelegent mówił o problemach wychowania w okresach kryzysu, o odpowiedzialności moralnej człowieka w trudnych sytuacjach gdy wierność prawdzie winna być busolą postępowania ludzkiego.

Przeszło 200 słuchaczy gorąco oklaskiwało wykładownicę poczym wywiązała się krótka i ciekawa dyskusja.

Ostatni wykład z serii historycznej wygłosił prof. Jan St. Myciński na temat "Cywilizacja polska z okresu piastowskiego".

## Walne Zebranie

Sprawozdania za okres kadencji pięcioletniej złożyli członkowie ustępującej Rady THL: Jerzy Mond, Anne-Marie Rozwadowska oraz Józef Handelsman. W ożywionej dyskusji poruszano z troską sprawę funkcjonowania i rozwoju Biblioteki Polskiej, sprawę profilu Towarzystwa a zwłaszcza problem "odmfadzania" Towarzystwa.

W wyniku wyborów wybrano 16 członków: Elżbieta Zamoyska, Andrzej Folkierski, Edward Borowski, Leszek Talko, Andrzej Ciecchanowiecki, Jerzy Mond, Marc de Montfort, Eugeniusz Zaleski, Jean Laloy, Ksawery Rey, Józef Handelsman, Adam Tokarski, Teresa Vido-Rzewuska, Ks. Zbigniew Bernacki, Anne-Marie Rozwadowska i Henri Adamczewski.

W wolnych wnioskach Walne Zebranie uchwaliło powołać komisję stosunków polsko-francuskich, którą się zajmie Maciej Morawski i gen. Yves Faury; następnie zdecydowano powołać komisję artystyczną dla współpracy z zarządem Towarzystwa; a wreszcie, na wniosek red. Jana Winczakiewicza, Walne Zebranie uchwaliło jednomyślnie rezolucję w obronie pisarzy, historyków i artystów w Polsce.

Po zakończeniu zebrania w późnych godzinach wieczornych, nowa rada się ukonstytuowała w następującym składzie: E. Zaleski-Prezes, A. Folkierski-vice-prezes; J. Mond sekretarz generalny, Teresa Vido-Rzewuska zastępcą sekretarza generalnego, Anne Marie Rozwadowska skarbnik.

Przy okazji Walnego Zebrania przedstawiciele Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie ofiarowali do zbiorów Towarzystwa Historyczno-Literackiego cenny obraz-dzieło Kamila Cypriana Norwida.

## Drożej połączenia telefoniczne z zagranicą

Z dniem 1 sierpnia br. za 3-minutowe połączenie telefoniczne z Polski do USA płacić się będzie zamiast 870 zł — 1230 zł, a za taką samą rozmowę z RFN nie 240, lecz 450 zł. Podobnie drożej opłaty za połączenia telefoniczne z innymi krajami, a także telegamy oraz telexy.

## Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

### STANISŁAW M. ULAH

W Stanach Zjednoczonych zmarł wybitny uczonej polski na polu matematyki Stanisław M. Ulah.

Urodzony 13 kwietnia 1909 we Lwowie, wye-migrował do Stanów w r. 1935 wchodząc do ekipy naukowej na Uniwersytecie Princeton. Od 1936 r. do 1940 był lektorem matematyki w Harvard a następnie asystentem na Uniwersytecie Wisconsin. W r. 1943 wszedł do grupy uczonych w laboratorium w Los Alamos, pracującej nad pierwszą bombą atomową.

Umarł w Santa Fe, będąc profesorem matematyki na wydziale medycyny Uniwersytetu w Colorado.

## ODSLONIECIE TABLICY KATYŃSKIEJ W GLASGOWIE

W Glasgowie miała miejsce podniosła uroczystość odsłonięcia Tablicy katyńskiej umieszczonej na ścianie frontowej Domu Polskiego Im. gen. Sikorskiego. Gospodarzami uroczystości był zarząd Polskiego Towarzystwa Społeczno-Źwiatowego. Gościem honorowym tych uroczystości był rektor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, b. vice-premier i minister spraw zagranicznych rządu RP na uchodźctwie prof. dr Jerzy Gawenda. W przeddzień odsłonięcia powyższej tablicy miało miejsce w kościele św. Szymona modlitewne czuwanie w intencji ofiar Katynia, po którym miejscowy proboszcz odprawił nabożeństwo na intencje członków Towarzystwa Społeczno-Źwiatowego im. gen. Wł. Sikorskiego. Następnego dnia w niedzielę po uroczystym nabożeństwie w którym wzięli udział przedstawiciele życia politycznego, społecznego i naukowego Glasgowa z Lordem Provostem (prezydentem miasta) na czele, nastąpiło odsłonięcie Tablicy Katyńskiej, którego dokonał Lord Provost Glasgowa dr. Michael Kelly, a poświęcenia ks. Marian Łęka SAC. Przy tej okazji prezes Domu Polskiego im. gen. Sikorskiego Bednarek wygłosił podniosłe przemówienie, a komandor Poray — Wojciechowski deklamował wiersz okolicznościowy. Z kolei w sali recepcyjnej rektor prof. dr. Jerzy Gawenda wygłosił do licznie zebranych Szkotów i Polaków następujące przemówienie:

*Lord Provost, Ladies and Gentlemen,*

*I wish to address these few words not as a Rector of the Polish University in London, but as a member of the Katyn Memorial Fund Committee, created in October 1971 under the chairmanship of Lord Barnby and with the late Airey Neave as its vice-chairman; a Committee convened with the purpose of honouring the thousands of Polish officers that were shot by people thought to be our allies.*

*Today, 44 years later, some may think it futile and unnecessary to bring up the memories of this unprecedented crime, that our grief should be confined in the darker annals of world history, that it has to be buried among the past and the dead, as those that are responsible for it might have left this world already.*

*Let me state, that the sorrow and outrage are still in our hearts; the memory of mass-graves found in the forest of Katyn is still fresh in our minds and may not desert us as long as we live, for it was a mortal blow not only against all the widowed women and orphaned children, not only against our soldiers fighting in all the frontiers of the World War, fighting to win the war, and only to lose it; it was a crime not only against our Nation, but a crime against humanity.*

*We are here to pay tribute to our dead and to express hope for a different future world, that will not have place for such atrocities and treachery in relations between nations, a world that will not have place for political programmes stained with blood. We keep raising memorials and recording historic accounts for the benefit of the future generations, for them to know the facts as we do and to draw the unavoidable conclusion — that without respect for human rights, for the dignity and the life of man, without, most of all the truth, there is no secure and just world.*

*The Katyn Memorial in London bears the inscription: 'The Conscience of the World calls for the Truth', and this should be understood further, for we, gathered here, know the truth. The conscience of the world calls for the truth to be known to all, for truth to be applied in the dialogue between all the nations.*

*It is with this aim in mind that we should unveil today, on the Scottish soil, this plaque commemorating the victims of Katyn. Let God be with them.*

Po przemówieniu rektora PUNO wyświetlono film pt. Katyń. Wśród gości w uroczystościach powyższych wzięli udział rektorzy dwóch uniwersytetów glosgowskich, prof. dr. Peter Henry, wielki przyjaciel Polaków, oraz jeden z głównych organizatorów uroczystości prof. B. Indyk.

*Wik Sten.*

## W 40-TĄ ROCZNICĘ OSTATNIA DEPEZA ZE LWOWA

W bieżącym roku przypadają 40-letnie rocznice pól walki polskich żołnierzy — Monte Cassino, Falaise, Arnheim, tragicznego Powstania Warszawskiego...

Ale nie zapomnijmy też o jeszcze jednej rocznicy — walki tak beznadziejnej, prowadzonej na własnej ziemi, przy końcu której nasi żołnierze mieli wypić kielich goryczy, i w myśl rozkazu / z Warszawy czy Londynu /, wśród najczarniejszej rozpacz — ujawnić się drugiemu z nieprzyjaciół i złożyć broń: później w wielu wypadkach poddający się mieli przypłacić to życiem, maltretowaniem lub zesłaniem.

Mowa tu jest o ostatniej walce o Lwów od dnia 23-27 lipca 1944 r., którą stoczyły oddziały A.K. / 5 Dyw. Piechoty i 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich /, współdziałając z Czerwoną Armią. Nasze oddziały weszły pierwsze do miasta; otrzymały pochwałę i podziękowanie od dowódcy frontu marszałka Koniewa. A parę dni później, komendant obszaru Lwów, po ujawnieniu się Sowietom, pułkownik Filipkowski z 5 oficerami, poleciał sowieckim samolotem na rozmowy do Żytomierza i nie wrócił. W ten sam dzień, sztab okręgu AK został zaproszony w celu

"zbratania się" z sowieckim dowództwem, w gmachu AK przy ul. Kochanowskiego 17. Tam / oczywiście, Polacy nigdy się nie nauczyli / wszyscy, włącznie z ochronną strażą zostali aresztowani przez NKWD. Ostatnia depeza jaką odebrał ze Lwowa dowódca AK, była tej treści:

**"Wołamy o komisję aliancką, zaklinamy o interwencje na rzecz uwiecznionych członków AK oraz Delegatury, strasznie zmaltretowanych. Jesteśmy gotowi ponieść każdą największą ofiarę za cenę otwarcia wieka naszej trumny. Wierzymy, że podjęte zostaną decyzje godne ofiar poniesionych przez Polskę w ciągu tej wojny".**

*R.A. Borth - Biuletyn Kola Lwowian*

## POPE JOHN PAUL II IN CANADA

The Archbishop of Toronto, Cardinal Gerald Emmet Carter, has officially communicated the visitation that Pope John Paul II is going to effect in Canada on September. The arrival at Toronto is fixed for the 9 of September, with the transfer to Midland, to the famous Sanctuary. The Pope is going to spend 13 days in Canada, that is until the 21 of September.

This is a very pregnant event for the North America and of great satisfaction for all the Europeans living there: the Poles, the English, the French, the Irish and the Italians, without counting the substantial group of Anglo-Saxons of Catholic religion.

The preparatory works, interrupted for the harsh winter, consist in the levelling of the ground and in the felling of the trees in the area before the church, because they expect the arrival of a great number of pilgrims, that will exceed in number the million.

It is common knowledge that this famous Sanctuary of Midland, edified in 1926 and where are buried the Canadian martyrs' corpses, is a symbol not only for Canada but also for the some Christendom.

The martyrs, all Frenchmen, in 1634, under the leadership of the incomparable Father Jean de Brébeuf, began their exemplary work of apostolate by the Urons and the Urochesi, to create in this vast territory a centre of diffusion of the Gospel.

It was a wonderful purpose, but with a lot of ambiental difficulties. The faith was very strong. These young religious, of the Venerable Jesus Company, with their enthusiasm founded a village, that was called Sainte Marie.



But the great work taken up had to come to a glorious end with the martyrdom, because the creative activity of the faithful Urons was crashed by the Irochesi, many of them were unmoved by the faith and the works of the Redemption.

During this terrible event of the destruction of the Jesus company were martyred:

S. John Brébeuf, killed on 16 of march 1649; S. Gabriel Lalemant, that died the day after of the same year; S. Charles Garnier and S. Noel Chabanel, killed on 7 and 8 of December, while S. Anthony Daniel was died on 4 of July 1648. But just previously S. Isaac Jogues and S. John Laland have opened the way to martyrdom in Auriesville, on 18 and 19 of october 1646.

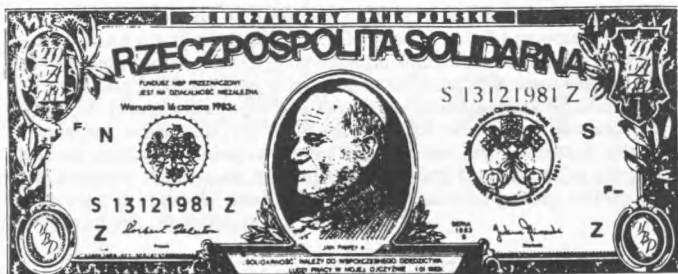
Some of them, escaped the massacre of the Mission during the long journeys, found a refuge in the faithful land of Québec, called "New French".

As already mentioned, the auspicate meeting between Pope John Paul II and the Canadians, is an event of high international significance, and gladden in particular, the numerous italian community, that just exceed 600.000 inhabitants.

From Canada, therefore, starts a new fervent invitation to faith, to universal brotherliness, to peace among peoples.

*Ferruccio Reggiani*

KTO Z PRENUMERATORÓW NIE OTRZYMUJE  
REGULARNIE «POLSKI W EUROPIE» PROSIMY  
O NATYCHMIASTOWE ZAWIADOMIENIE NASZEJ  
ADMINISTRACJI.



Banknot 200 - złotowy - "cegiełka" na Solidarność wydany przez Solidarność Walczącą we Wrocławiu

## SOLIDARIDAD EMITE SU DINERO

El billete de SOLIDARIDAD contiene el siguiente texto:  
 "INDEPENDIENTE BANCO POLONES, REPUBLICA SOLIDARIA, FONDO DEL IBP ES DEDICADO PARA ACTIVIDAD INDEPENDIENTE, VARSOVIA 16 DE JUNIO DE 1983.

PAZ A TI POLONIA PATRIA MIA  
 PAZ A TI... JUAN PABLO II  
 10 DE JUNIO DE 1983."

JUAN PABLO II, "SOLIDARIDAD" PERTENECE A LA ACTUAL HERENCIA DE LA GENTE DE TRABAJO EN MI PATRIA 1.01.1982", Firmas ilegibles.

Es el billete de 200 zlotys — "óbolo" SOLIDARIDAD — expedido por la Solidaridad Combatiente en Wrocław.

En el averso aparece el Aguila Coronada, escudo de Polonia Independiente, la corona simboliza soberanía. Al lado derecho abajo del número de serie aparece el escudo pontificio y en el centro el rostro del Papa Juan Pablo II, uno de los más grandes Polones de la historia de Polonia.

En el reverso del billete "REPUBLICA SOLIDARIA, SOLIDARIDAD, VENCERA" en ambos lados del billete 200 zlotys. Aparece también el mapa de Polonia y el logotipo de SOLIDARIDAD, defendidos por las Águilas de Polonia Soberana e Independiente.

Estos billetes en Polonia tienen muy alto valor estimativo el que es mayor que el valor del billete oficial de la misma denominación. Esta iniciativa de SOLIDARIDAD demuestra la vitalidad y muy alta organización de la misma. Desde luego este billete es editado clandestinamente.

"ARKA" - Mexico

## POLSKA W MEKSYKU

Znany od lat działacz polski na terenie Meksyku, inż. Jerzy J. Skoryna położył duże zasługi w propagowaniu na terenie Meksyku problemów polskich, zarówno w ujęciach historycznych, jak w zakresie współczesnej sytuacji Polski.

W Stolicy Meksyku został zorganizowany Instytut Badań Kultury i Społeczeństw Europejskich. Inż. Skoryna jest Dyrektorem Naczelnym tej nowej instytucji badawczej, która posiada również biuletyn prasowy pt. "ARKA di Informaciones" (ARKA Informacji) w nakładzie 20.000 egz. przeznaczony dla prasy, radia i telewizji oraz różnych instytucji meksykańskich.

Biuletyn, ukazujący się jako dwutygodnik, Instytutu informuje, społeczeństwo meksykańskie o zakresie swojej działalności, w której uwzględniana jest i problematyka polska.

## OBCHÓD ŚWIĘTA PRACY W LONDYNIE

Tradycyjny obchód święta robotniczego 1 Maja został zorganizowany przez londyńską Sekcję PPS w POSK-u.

Zebrań przewodniczył Z. Jesiończyk-Stupnicki, obok niego zasiedli w prezydium:red. W. Wohnout i J. Zawadzki. Przemówienia wygłosili: S. Wąsik-przew. CKZ-PPS; Fr. Wilk — prezes PSL; R.Piśduski — prezes PRW Nip, J. Słowikowski — prezes Str. Chrz. Demokracji; gen. A. Brochwicz-Lewiński — prezes RNPP; G. Robertson, M.P. Labour Party; W. Kendall, działacz "Polish Solidarity Campaign" i członek Fabian Society; J. Vilcinskas, przedstawiciel Socjalistycznej Unii Środkowo-Wschodniej Europy i M. Garztecki, czł. NSZZ "Solidarność" w W. Brytanii.

Przyjęto przez aklamacją rezolucję polityczną, której treść brzmi: "Polacy, zebrani w Londynie w dniu 1 Maja 1984 roku na zgromadzeniu zwołanym przez Polską Partię Socjalistyczną celem uczczenia święta robotniczego, łączą się myślami i uczuciami z robotnikami w Polsce, których bohaterska walka z narzuconym reżymem komunistycznym rozsławiła imię Polski na całym świecie i zapewniają ich o swej z nimi solidarności;

pozdrawiają serdecznie polską młodzież, która zgodnie z swą najlepszą tradycją, idzie w awangardzie walki o wolność i niepodległość naszego kraju;

składają pokłon bohaterskim bojownikom ruchu wolnościowego oraz zespołom redakcyjnym i technicznym wydawnictw poza zasięgiem reżymowej cenzury;

potępiają prześladowania i terror urzędów bezpieczeństwa w stosunku do działaczy wolnościowych w Polsce, bezprawne rewizje i konfiskaty, areztowania i pozbawienia pracy;

żądadają uwolnienia więźniów politycznych i demokratycznych wyborów do Sejmu;

postanawiają kontynuować walkę wszystkimi dostępnymi im środkami przeciw wszelkiemu uciskowi i wyzyskowi, a przede wszystkim przeciwko dyktaturze komunistycznej i imperializmowi sowieckiemu;

wzywają wszystkich Polaków — ludzi pracy na obczyźnie do łączenia się w szeregach PPS;

wyrażają pełne zaufanie Centralnemu Komitetowi Zagranicznemu PPS w Londynie.

Niech żyje Polska wolna, niepodległa, demokratyczna i społecznie sprawiedliwa!

Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna!  
 Niech żyje NSZZ "Solidarność"!

Janusz Zawadzki

Apelujemy do wszystkich naszych Przyjaciół o odnowienie prenumeraty.  
 Zwiększajmy naszą rodzinę poprzez znalezienie nowych stałych Czytelników.  
 Prosimy o nadsyłanie adresów na wysyłkę numerów okazowych « Polski w Europie ».  
 Zwracamy się do wszystkich organizacji z prośbą o przekazywania naszego apelu swoim członkom.  
 Czytajcie i rozpowszechniajcie « Polskę w Europie ».  
 Ogłaszajcie się na łamach naszego miesięcznika.

REDAKCJA



## JUBILEUSZ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM POLSKIEGO

30-lecie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu TPMPwR obchodzone 5 maja 1984 r. bez świątecznych laurów. Jedynie większa niż zazwyczaj frekwencja na dorocznym walnym zebraniu oraz obecność obu prezydentów — miasta i gminy — A. Buerera i W. Domeisena, a także poprzeczni — obecnie honorowych — prezesów Towarzystwa, T. Guta i H. Rathgeba, świadczyły o pamięci należytej temu jubileuszowi. Krótko jubileuszowy charakter zebrania zaakcentował, otwierając obrady, obecny prezes TPMPwR, P. Heeb.

*"30 lat temu — mówił — założyciele naszego Towarzystwa podjęli piękną ideę, która stała się rzeczywistością. Mamy organizację, obejmującą członków i sympatyków na wszystkich kontynentach, rozwija się Muzeum, rosną zbiory biblioteczne i archiwalne. Jakże wiele potrzeba było idealizmu, uskrzydającego licznych przyjaciół naszego Muzeum w pracy dotychczas dokonanej! Ta praca nie kończy się jednak, przeciwnie — nabiera coraz większego rozmachu, a więc wymaga dalszej mobilizacji naszych wysiłków, o co do wszystkich apeluje."*

Do najważniejszych bodaj uchwał 30-go walnego zebrania należy zaliczyć przyjęcie wytycznych, regulujących funkcjonowanie komisji — muzealnej, bibliotecznej i administracyjnej, których powołanie zlecono zarządowi Towarzystwa. Rozszerza one niewątpliwie bazę

społeczną Muzeum, a więc krąg ludzi współuczestniczących w jego rozwoju.

W r. ub. Muzeum odwiedziło 20127 osób, a więc mniej niż dotychczasowa przeciętna roczna zwiedzających, wynosząca 22.000. Tłumaczy się to m.in. wyraźnym spadkiem liczby zwiedzających z kraju oraz obniżeniem w ogóle stopnia zainteresowania Polską na Zachodzie.

Przyznanie członkostwa honorowego TPMPwR Charles Robert-Tissot serdecznemu przyjacielowi Muzeum, długoletniemu ofiarne mu członkowi zarządu Towarzystwa, oraz sprawy budżetowe, nad którymi żywo dyskutowano, wyczerpały program tegorocznych rapperswilskich obrad. Ich oprawę muzyczną stanowił krótki koncert młodej polskiej pianistki, Rebeki Grzesik, która wykonała kilka utworów Chopina i Debussy.

Rozpoczęto tegoroczny zjazd przyjaciół Muzeum uroczystością otwarcia w krużganku Zambu wystawy malarstwa Stanisława Konarza-Konarzewskiego. Po powitaniu obecnych przez prezesa TPMPwR, P. Heeba, z sylwetką malarza i jego twórczością zaznajomiła zebranych mgr Nina Kozłowska z Monachium. Wybitny ten malarz, zamieszkały przejściowo w Monachium, wystawia w Rapperswilu piękny cykl barwnych obrazów folklorystycznych, prezentujących obrazy i obyczaje staropolskie.

Mamert Miz-Miszyn

## STAŁA KONFERENCJA MUZEÓW I BIBLIOTEK POLSKICH NA ZACHODZIE

Proces zbliżenia i współpracy tych instytucji, zapoczątkowany w 1977 r., doprowadził do dwukrotnego spotkania ich przedstawicieli w latach 1979 i 1980 w Rapperswilu, w 1981 w Montresor, w 1982 w Londynie i w 1983 — w Fawley Court. Wrześnie obrady paryskie zamkną geograficzny krąg europejskich instytucji Stałej Konferencji, organizujących dotychczas jej doroczne sesje. Zacząć więc wypadnie chyba znowu od... Rapperswilu albo też odczekać na odzew z Oceanu, a więc na inicjatywę Muzeum Polskiego w Chicago, Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku czy Instytutu i Biblioteki Polskiej w Montrealu — również przeciw członków Stałej Konferencji.

Wróćmy jednak tymczasem do najbliższej sesji paryskiej. Ma ona w trybie roboczym ustalić plan dalszych zamierzeń i wspólnych działań Stałej Konferencji.

Życząc owocnych obrad paryskiej sesji Stałej Konferencji Muzeów i Bibliotek Polskich na Zachodzie, warto chyba — na zakończenie — podkreślić fakt jej organizacyjnej od 1983 r. przynależności do Polonii Wolnego Świata. Wzmocnia to niewątpliwie Światową Wspólnotę Polonijną, ale zwiększa też odpowiedzialność i obciąża nowymi obowiązками Stałą Konferencję. Oby im podołała.

M.Miz

## DELEGACJA ACEN W DEPARTAMENCIE STANU

W dniu 13 czerwca 1984 delegacja ACEN w składzie: przewodniczący Stefan Korboński-Polska, Dimitar Petkoff-Bułgaria, Martin Kvetko-Czechosłowacja, Bronius Nemickas-Litwa, Talivajdis Buss-Łotwa i Constantine Visoianu-Rumunia odbyła konferencję w Departamencie Stanu w Waszyngtonie, w czasie której:

a) wyraziła zadowolenie z nawiązania przez Stany Zjednoczone oficjalnych stosunków dyplomatycznych z Watykanem, który za pontyfikatu Jana Pawła Drugiego odgrywa coraz większą światową rolę.

b) wypowiedziała przekonanie, że proces o usiłowanie zabójstwa Ojca Świętego doprowadzi do wykrycia prawdziwych sprawców, co leży w interesie wolnego świata.

c) zasugerowała, by proklamacja prezydenta Reagana ogłaszająca Tydzień Narodów Ujawnionych potwierdziła prawa narodów wschodniej Europy do wolności i niepodległości oraz do poszanowania w nich praw człowieka w oparciu o umowę w Helsinkach.

d) zażądała, by wobec narzucenia przez Sowietów narodom Wschodniej Europy bojkotu Igrzysk Olimpijskich, Amerykański Komitet Olimpijski dopuścił do nich atletów z tych krajów przebywających na zachodzie i zmanifestował symboliczną obecność tych krajów przez odegranie hymnów narodowych przy uroczystości otwarcia i zamknięcia Igrzysk,

e) zaapelowała do Departamentu Stanu, by w oparciu o umowę w Helsinkach zaprotestował przeciwko postawieniu Adama Michnika, Jacka Kuronia, Henryka Wujca i Zbigniewa Romaszewskiego przed sądem wojskowym, oraz by podjął kroki zaproponowane w tej sprawie przez Amerykańskie Stowarzyszenie Adwokatów w piśmie do sekretarza stanu Shultza z 14 marca 1984.

Przedstawiciele Departamentu Stanu zapewnił delegację ACEN, że odnoszą się do jej postulatów z całkowitym zrozumieniem i że zostaną one starannie rozpatrzone.

## PROCES POLSKIEJ OPOZYCJI

W "The Washington Post" z 24 czerwca 1984 ukazał się list przewodniczącego Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych, Stefana Korbońskiego, zawierający wyrazy uznania dla tego pisma za doskonałe pokrycie sprawy profesora Sacharowa oraz wyrażający nadzieję, że da ono podobne pokrycie procesowi polskich opozycjonistów, którzy staną przed sądem wojskowym orzekającym tajnie, w trybie doraźnym i bez prawa apelacji do wyższej, bezstronnej instancji sądowej, co stanowi jaskrawe naruszenie postanowień układów w Helsinkach dotyczących praw człowieka.

List kończy się stwierdzeniem, że tylko uwaga wolnego świata może uchronić oskarżonych przed całkowicie nieuzasadnioną surową karą.

Z działalności Polskiej Rady Jedności w St. Zj. W dniu 24 maja 1984, na posiedzeniu prezydium Polskiej Rady Jedności w Nowym Jorku pod

przewodnictwem Stefana Korbońskiego zapadły następujące uchwały:

a) wyrażająca hołd Armii Krajowej i bohaterkiej Warszawie w związku z 40 — letnią rocznicą Powstania Warszawskiego oraz Polskim Siłom Zbrojnym na zachodzie w związku z 40-leciem bitwy pod Monte Cassino.

b) domagająca się od dyktatury Jaruzelskiego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych

c) wyrażająca zadowolenie z nawiązania przez Stany Zjednoczone oficjalnych stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

d) protestująca przeciwko narzuceniu narodowi polskiemu przez Sowietów bojkotu Olimpiady, podczas gdy naród ten i jego atleci pragną w niej brać udział.

Na zebraniu ACEN Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujawnionych została powzięta imieniem tych narodów identyczna uchwała w sprawie Olimpiady.



## DZIEŃ EKOLOGII W KALABRII WE WŁOSZACH

Z dużym sukcesem odbyły się w Cirò Marina w Kalabrii uroczystości zorganizowane przez Państwowy Instytut dla Spraw Rolnictwa i Europejską Wspólnotę Dziennikarzy.

W obecności władz cywilnych i wojskowych, nastąpiło nagrodzenie uczniów 22 szkół średnich pobliskich gmin biorących liczny udział w konkursie na temat "Ochrona natury".

## KONSULTA OBYWATELSKA NA KAPITOLE

W dniu 19 lipca br. na Kapitolu powołana została oficjalnie przez Gminę Miasta Rzymu Konsulta Obywatelska dla Spraw Emigracji. Ze strony polskiej do Konsulty weszli: Marytka Buhlak-Jelska Allegranza, Karol Kleszczyński i Andrzej Chodakowski.

## WYSTAWA W RZYMIE JÓZEFA NATANSONA

W Rzymie odniosła duży sukces wystawa polskiego artysty malarza Józefa Natansona.

## 41 MILIONÓW POLAKÓW

W roku 2000 - jak obliczył Główny Urząd Statystyczny — będzie 41 milionów Polaków. Mężczyzn nadal będzie mniej niż kobiet /48,5 proc./ . Ludność miast wzrośnie o ok. 4.120 tys. mieszkańców, a wieś zubożeje o ok. 230 tys. mieszkańców.

## L'ECO DELLA STAMPA

Casella postale 12094  
20134 Milano

## OKOŁO 4000 CZASOPISM

Miliony Wycinków  
prasowych



## 41 ROCZNICA ŚMIERCI GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

4 lipca br. przypada 41-sza rocznica śmierci generała Władysława Sikorskiego.

Tragiczna śmierć gen. Sikorskiego przypadła w momencie, gdy szereg założeń jego polityki doznało w toku realizacji niepowodzenia, porażki, a może i klęski (choćby przerwanie stosunków dyplomatycznych z Rządem RP w Londynie przez rząd ZSRR 25.4.43 r.).

Jednak w odczuciu społeczeństwa był on i pozostał jednym z wielkich Polaków i największych aktorów narodowej historii.

Konspiracyjny organ Stronnictwa Ludowego "Polska Ludowa" powiedział w lipcu 1943 r., na wiadomość o śmierci Sikorskiego: *"Ta czarna, hiobowa wieść obiegła już całą Polskę. Pierwszych dni lipca spadła — jak grom z jasnego nieba — na wielkie mrowiska ludzkie stolicy i innych miast. Następnie szła przez całą Polskę od osiedla do osiedla jako ciężka, gradowa chmura. Wszędzie przesłania nam słońce dnia, budziła strasznie bolesny skurcz polskich czujących serc, paraliżowała myśli i czucia. Z nim — najgodniejszym polskim Pielgrzymem — były te miliony serc polskich tak związane, jak bodaj z żadnym z Polaków od Kościuszki"*.

20 września 1939 r. Sikorski objął dowództwo wojskowych sił polskich tworzonych we Francji — w myśl umowy polsko-francuskiej z 9 września tego roku. 30 września, 1939 r. nowy prezydent RP Władysław Raczkiewicz powołał Władysława Sikorskiego na prezesa Rady Ministrów i powierzył mu również Ministerstwo Spraw Wojskowych. 7 listopada 1939 r. gen. Sikorski mianowany został także (po złożeniu dymisji przez marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego) Wodzem Naczelny i Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

Przełomowym momentem w działalności politycznej Sikorskiego było podpisanie w dniu 30 lipca 1941 r., w 5 tygodni po napaści armii Hitlera na ZSRR, umowy z rządem ZSRR, w której rząd ZSRR uznał (art. 1), że *"traktaty radziecko-niemieckie z 1939 r., dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, utraciły swą moc"* oraz (art. 4) wyraził zgodę na *"utworzenie na terytorium ZSRR Armii Polskiej, której dowództwo będzie mianowane przez Rząd Polski w porozumieniu z Rządem ZSRR"*.

W generale Sikorskim widziano wtedy w Kraju człowieka opatrnościowego, ratującego dla sprawy polskiej wszelkie możliwe aktywa ludzkie i polityczne.

*"Postać i osiągnięcia gen. Sikorskiego czynią zeń pierwszoplanową osobistość historyczną, której strata jest niepowetowana"* podkreśla "Dziennik Związkowy".

Gdy staramy się określić najbardziej ważne składniki osobowości Sikorskiego, na pierwszy plan wybija się:

1) **Demokratyzm premiera, wsparty o silnie rozwinięty zmysł społeczny, pozwalający Generałowi nieomylnie odczuć i rozumieć ducha naszych czasów i tęsknoty najszerzych mas;**

3) **Europejskość Sikorskiego, która jego gorącemu patriotyzmowi nadawała podłoże światowe i która obdarzała go rzadką właściwością nadawania sprawom polskim rysów i charakteru spraw światowych. Gdy najwybitniejsi mężowie świata stwierdzają, że zginął nie tylko wielki Polak, lecz zarazem budowniczy lepszej ludzkości i współtwórca nowego gmachu Europy — nie są to puste słowa, jest to głęboka i istotna prawda"**.

Uroczystości rocznicowe odbyły się, podobnie jak w latach ubiegłych, w Obozie Młodzieżowym Okręgów 12 i 13 ZNP w Yorkville, I11., USA.

## MISJONARZE POLSCY W ŚWIECIE

Bardzo szeroka obecnie działalność misyjna Kościoła polskiego na wszystkich kontynentach rozpoczęła się po II wojnie światowej, na większą skalę dopiero w połowie lat sześćdziesiątych. Wcześniej zdarzały się jedynie sporadyczne wyjazdy pojedynczych osób. Pracę misyjną prowadziło około 50 polskich zakonników i zakonnic, którzy po zakończeniu wojny pozostali poza granicami kraju.

Akcje pomocy personalnej krajom misyjnym rozpoczęli na większą skalę ojcowie werbiści w latach 1964-65. Pierwsze urzędowe statystyki pochodzą dopiero z 1960 roku. Na terenach misyjnych pracowało wówczas 560 Polaków: 365 kapłanów, 58 braci, 129 sióstr zakonnych i 8 osób świeckich. Najliczniejszą grupę wśród misjonarzy stanowili werbiści (102 księży), salezjanie i chrystusowcy. Ze zgrupowań żeńskich najliczniej reprezentowane były w krajach misyjnych franciszkanki misjonarki Maryl.

W kolejnych latach wzrastała liczba misjonarzy z Polski. W dniu 1 stycznia 1975 roku było ich 877, w tym 603 kapłanów 48 braci, 220 sióstr zakonnych i 6 osób świeckich. Każdego roku od połowy lat siedemdziesiątych wyjeżdżało na misje około stu osób. Obecnie pracuje poza krajem 1.338 polskich misjonarzy i misjonek. Jest wśród nich 129 księży diecezjalnych i księży zakonnych, 52 braci, 350 sióstr zakonnych, 16 osób świeckich i 15 kleryków przygotowujących się do pracy misyjnej.

Bardzo liczna grupa polskich misjonarzy pracuje w Brazylii. Wśród prawie 250 księży i sióstr zakonnych jest tu m. in. 36 werbistów, 26 chrystusowców oraz przedstawiciele 15 innych zgromadzeń męskich oraz 9 żeńskich. 107 polskich misjonarzy i misjonek pracuje w Argentynie, 35 — w Boliwii, 19 — w Paragwaju, 17 — w Wenezueli, 12 — w Peru. W pozostałych krajach Ameryki Łacińskiej liczba polskich duchownych waha się w granicach od 1 do 10.

Największym polskim ośrodkiem misyjnym w Afryce jest Zambia. Jest tu szczególnie dużo zakonnic: 26 słuźebniczek starowiejskich, 7 boromeuszek i 5 misjonek św. Rodziny. Spośród 67 kapłanów i braci zakonnych 25 to jezuita z prowincji warszawskiej i krakowskiej, 12 — salezjanie. Polscy misjonarze obecni są także w Zairze (70 osób), Rwandzie (47 osób), Kamerunie (46 osób), Libii (29 osób), Burundi (26 osób), Ghanie (25 osób). Ogółem w 21 krajach afrykańskich pracuje 499 misjonarzy i misjonek z Polski.

W Azji polscy misjonarze obecni są w jedenastu krajach; najwięcej jest ich w Japonii (39 zakonników i zakonnic, wśród których jest 12 franciszkanów) oraz w Indonezji (37). Także w Australii znaleźć można polskich duchownych w liczbie 36, zaś w Nowej Gwinei aż 50.

## KLUB SAMOTNYCH

Jeżeli odczuwasz samotność wystarczy wysłać zgłoszenie do naszego Klubu.

Komputer pomoże ci znaleźć partnera w życiu i zapewni całkowitą dyskrecję. Tylko w tym miesiącu członkiem Klubu możesz zostać za darmo!

Wystarczy przesłać informacje o sobie i \$ 5 jako zwrot kosztów korespondencji.

## INTERCONTINENTAL COMPUTER

GPO BOX 3492  
SYDNEY 2001 - AUSTRALIA

**OGŁASZAJCIE  
SIĘ NA ŁAMACH  
POLSKI W EUROPIE**

W obecności wicepremiera Włoch Arnaldo Forlani, viceministra spraw wewnętrznych Claffi, szefa sztabu Wojsk Włoskich Capuzzo, licznych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych odbyła się wzruszająca uroczystość w rocznicę bitwy o wyzwolenie miasta Filotrano, w której wzięli udział oddziały polskie II Korpusu wraz z oddziałami brygady włoskiej "Nembo".

Na głównym placu miasta, wobec kilku tysięcy osób i oddziałów wojsk włoskich, wicepremier Forlani wygłosił okolicznościowe przemówienie, podnosząc m.in. wkład wojsk sprzymierzonych w wyzwoleniu Włoch i ich nadzieje w świat wolny, demokratyczny, pokojowy. Mówiąc na temat Polski, Forlani oświadczył:

*"szczególny hołd bohaterkiemu narodowi polskiemu i jego bohaterkiemu żołnierzom składam za pośrednictwem tu obecnego mego przyjaciela od ponad 30 lat Karola..."*

Mówiąc o udziale żołnierzy II Korpusu w tej bitwie, Forlani podkreślił, że *"Naród Polski jeszcze dzisiaj pragnie otworzyć drogę ku wolności i demokratycznemu współżyciu"*.

W uroczystości delegacja polskich kombatantów z Franciszkiem Szulcem na czele wzięła udział ze sztandarem polskim i z portretem niezapomnianego gen. Władysława Sikorskiego. Prezes Europejskiej Wspólnoty Dziennikarzy Karol Kleszczyński otrzymał obywatelstwo honorowe miasta Filotrano.

With Sanitary Reform, in Italy, since 1978, we have officially begun to speak about that series of concepts that promote a "Sanitary Education".

According to that a lot of meetings and lecture have been promoted. In Rome, for instance, is taking place the 3th Course of Preventive Medicine, organized by some public bodies; the aim of this course is to acquaint sanitary and scholastic operators with all those problems with which they can easily come into contact during their work, chiefly considering an idea of culture that continually evolves, in which words as prevention, ecology, psychophysics harmony are the foundation. Many professionals of high level in the various branches of science: medicine, right, psychology, etc., have attended and are going to attend too.

The great interest aroused until now in the just treated reports, can be considered as an indicator of the sensitiveness that public opinion gets towards such subjects. And where this sensitiveness doesn't exist the competent organs must inform and create a consciousness in such sense, chiefly towards people that operate in direct contact with the user, whether he is a student or a sick. Every diligent citizen ought to be persuaded of the influence of such knowledges that is the sanitary education and the ambient education, on everyday life, and of the subjective incidence in the system.

Agnese Malatesta

All information regarding **POLISH UNIVERSITY IN LONDON** may be obtain:

Polish University in London  
238-246 King Street  
LONDON W6 ORF England

Polish Institute of Science and Culture, Inc.  
Affiliate Polish University in London  
6005 West Irving Park Road  
Chicago, Ill. 60634 USA

## Z POLSKICH PAMIĄTEK W RZYMIE



Rzym, via Vittorio Veneto-Chiesa S. Maria della Concezione - Kościół OO Kapucynów: Pomnik grobowcowy syna Jana III Sobieskiego, Aleksandra, zmarłego w Rzymie w r. 1714, bez potomstwa płci męskiej, podobnie jak jego dwóch braci.



Rzym, piazza SS Apostoli-Chiesa SS Apostoli: Urna z sercem Marii Klementyny (1702-1735), wnuczki Jana III Sobieskiego, żony Jakuba Stuarta, katolickiego pretendenta do tronu angielskiego. Pisał o niej Szajnocza w Szkiecach historycznych-Lwów 1854.

## Z DOKUMENTÓW

Sztandar Solidarności na największym w Europie masywie górskim w Alpach Mont Blanc (m. 4810) zatknięty w rocznicę Układu Gdańskiego oraz dla zapewnienia solidarności Narodu Polskiego z walczącym Narodem Afganistanu przeciwko okupacji sowieckiej.



## Z PRASY W POLSCE



**SENZA GUARDARE I TASTI**

dattilografia  
con il metodo audio-  
visivo

tutti, ora, imparano  
a scrivere a macchina in  
14 ore  
soltanto!

Sempre aperto al  
pubblico per le  
informazioni e le  
dimostrazioni gratuite  
tutti i lunedì e giovedì,  
alle ore 19:30,  
proiezione del  
documentario a colori.  
Ingresso libero

**CENTRO SIGHT &  
SOUND**  
Via Umbria, 7 Roma  
Tel. 481171 - 485515



# WALKA O DUSZĘ NARODU TRWA

SZCZEROŚĆ PARTYJNA



Sowi 943

RZECZYWISTOŚĆ KOMUNISTYCZNA



Rys. Marek Polakowski

POCANSKI

PARTYJNA PROPAGANDA



Hajnos 03

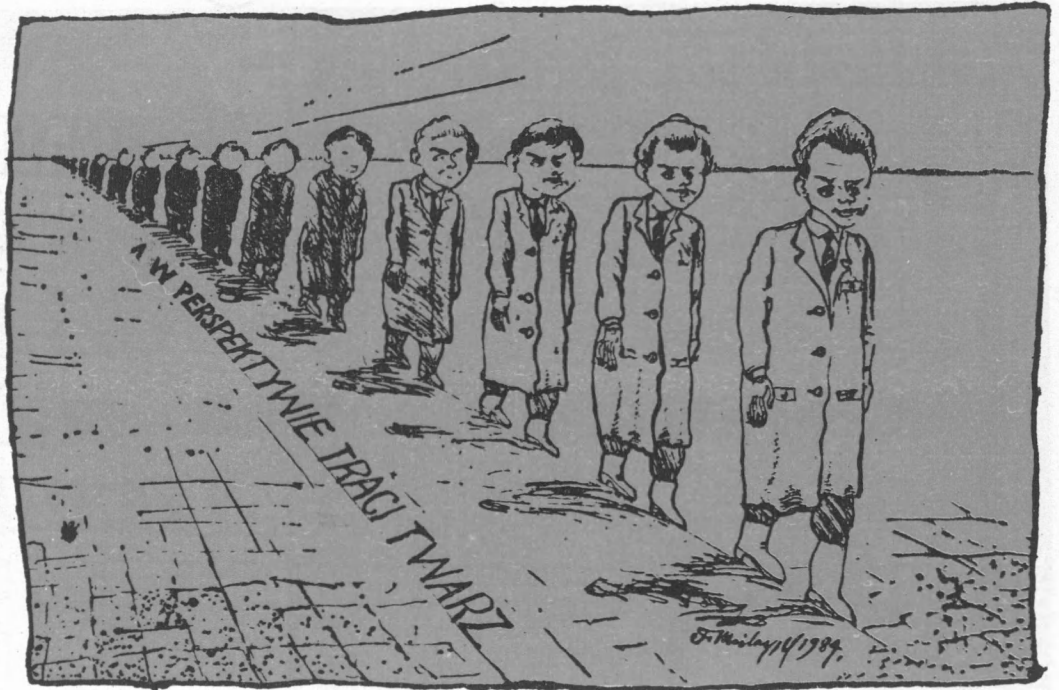
Rys.: M.S. HAJNOS



„GŁOS NOWEJ HUTY”

DO "ŚWIETLANEJ PRZYSZŁOŚCI"

TAK  
ZWANE  
"RÓWNANIE"  
W DÓŁ



Stefan Korboński

## ZA MURAMI KREMLA

Powieść fantastyczna, rozgrywająca się we współczesnym świecie — w Warszawie, w Moskwie, w Nowym Jorku, w Rzymie. Literacki majstersztyk pióra znanego polityka i autora historii ostatnich lat.

FASCYNUJĄCA LEKTURA.  
WSZYSCY POWINNI PRZECZYTAĆ.

Bicentennial Publishing Corp., Nowy Jork

Stron 182

Cena \$950 plus porto \$1.00

Do nabycia w Księgarni "Nowego Dziennika" i w księgarniach polskich na Zachodzie.

Rys. Franciszek MAŁUSECZAK

## "POLACY WE WŁOSZECH"

Oto rubryka, w której drukujemy zarysy działalności Polaków, organizacji polskich lub polsko-włoskich, pracujących na rzecz Polski we Włoszech.

Wszelkie wiadomości, notatki, dokumenty, prosimy nadsyłać do redakcji "Polski w Europie".

## PIER GIORGIO COLAUTTI

via Corsaglia, 27  
00141 ROMA

Artysta malarz, ur, w Rzymie w r. 1934. Wychowany w środowisku sztuki weneckiej, wystawiał swe obrazy we Włoszech, Francji, Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Niemczech, Anglii, w Tunisie.

Zdobył liczne nagrody i cytowany jest w szeregu międzynarodowych encyklopedii sztuki.



# WYDAWNICTWA NADEŚLANE - EDIZIONI RICEVUTE

"Zapiski z błędnego koła" - Tomasz Jastruń. Wyd. Towarzystwa Solidarności "Pogląd" w Berlinie.

"Robotnik", centralny organ PPS - maj 1984. Red. Leszek Talko - Londyn.

"Al Nazir" - voce della rivoluzione islamica in Siria edita in Austria.

"Ajera e oj" - poesie di Giuseppe Ferrari. Stampa lito di Cirò Marina. Prefazione di Raffaele Capovano.

"Ditti Pajsani e Duj Ricordi" - poesie di Giuseppe Ferrari. Fiorino Editrice - Ruvo di Puglia.

"Canti Calabri" - poesie di Giuseppe Del Gaudio. Ed. Gabrielli Editore - Roma.

"Pomost" - kwartalnik społeczno - polityczny od nr. 17 do 21. Zespół wydawniczy: Krzysztof Rac-Manswet, Marian K. Sromek, Zespół redakcyjny: Joanna Budzińska, Edward Dusza, Radosław Dzierżawski, Jurek Jabłoński, Andrzej Jarmakowski, Roman Koperski, Józef Wiliś, Dawid Wile, James Żmuda. Adres: 3442 N. Pulaski Ed. Chicago, Ill. 60641.

"Wiosna i Zima" - Roman Makarewicz. Zbiór utworów poetyckich. Wydawnictwo Polskiej Fundacji Kulturalnej - Londyn.

"Rapsody Kalifornijskie" poezje Romana Makarewicza. Wyd. Polska Fundacja Kulturalna - Londyn.

"Adunata" - rassegna storica araldica cavalleresca. Organo uff. dell'Unione Cavalieri Cristiani Internazionale - Legione di Cristo UCCI presieduta dall'avv. dr. Giuseppe Pensavalle de Cristofaro dell'Ingegno.

"Za murami Kremla" - opowieść fantastyczna poświęcona "Solidarności" przez autora Stefana Korbońskiego. Wyd. Bicentennial Publishing Corp. - Nowy Jork. Powieść Fantastyczna, rozgrywająca się we współczesnym świecie - w Warszawie, w Moskwie, w Nowym Jorku, w Rzymie. Literacki majstersztyk pióra znanego polityka i autora historii ostatnich lat.

"Prawo azylu" i inne przepisy dotyczące cudzoziemców w Republice Federalnej Niemiec. Opracowanie Tadeusza Folka. Wyd. "Pogląd" - Kolonia-Berlin.

"Polska 1980-1982" - "Światła i cienie" - St. Kozanecki.

"Spazi infioriti" liriche della Agata Cesario. Introduzione di Leo Magnino. Ed. Nuova impronta - Roma

"Il Vangelo ringiovanito" di Antonio Marchetti edito dal Cenacolo di Carismatici di Genova.

"Kronika" red. Michel W. Zbąski - Kopenhaga.

"Kongres Solidarności Narodu" K.S.N. - Dokumenty - Paryż

"Jedność" Rocznik 1975-1978. Zespół red.: Ludomir Garczyński-Gąsowski. Wydawca: Polski Związek B. Więźniów Politycznych w Szwecji.

## ADMINISTRACJA

### «POLSKI W EUROPIE»

Zwraca się z prośbą o przyjmowanie naszego piśma do komisowej rozprzedaży w ramach praktykowanej prowizji. Wszelkie informacje czy propozycje kierować:

### «POLSKA W EUROPIE»

Via XX Settembre 26 - 00187 Roma

"Warsawski dowcip w walce 1939-1944" Opracowanie: Maria R. Buczkowski - Toronto

"Herby i familie szlacheckie"

"Izabela Cybulska" ABC wyd. Tomks - Polski Niezależny Instytut Literacki - Monachium.

"Dissent in Poland - 1976/77"

"Voci della Rotaia" periodico mensile delle Ferrovie dello Stato diretto da Alberico Ciambriaco a Roma.

"La voce delle arti e delle lettere" edito dall'Accademia Internazionale per l'Unità della Cultura di Roma. Dir. resp. Aurelio Tommaso Prete.

"Bollettino - notizie - Informazioni", wydawnictwo w języku włoskim Comitato Solidarność z "Solidarnością" na Region Venecki. Redaguje: Andrzej Chodakowski. Adres: Comitato di Solidarietà con "Solidarność" - Rampa Cavalcavia - Mestre - Italia.



W piątą rocznicę inwazji sowieckiej na Afganistan w Rzymie ukazały się dokumenty fotograficzne p.t. "Afghanistan" w jęz. włoskim opracowane przez Giorgio Ciulla, Angelo Pitoni, Vito Cirillo. Wydawnictwo: Federazione Italiana Associazioni Partigiane - Comitato per gli Aiuti alla Lotta per la Libertà e l'Autodeterminazione del Popolo Afgnano.

"Europa subito" - Renzo Eligio Filippi. East Coker" - T.S.Elliot przełożył Wiesław Strzałkowski - Londyn - 1984.

"Islam, storia e civiltà" - rivista edita dalla Accademia della Cultura islamica sotto l'egida della Società per l'appello all'Islam.

"Premio giornalistico" quarta edizione intitolato "I giovani e la violenza" Federico Motta Editore.

"Tradizione Mediterranea" quaderni della Schola Italica. edizione del RSA per la giurisdizione italiana - Roma. Dir. resp. Luciano Raffaele.

"Arte e poesia" - Itala Lia del Torto. Ed. Teleuropa.

"Attimi di sentimenti poetici" - Itala del Torto - Carello Editore

"Wiosna i zima" wiersze lwowskie Romana Makarewicza. Wyd. Oficyna Poetów i Malarzy - Londyn.

"Oltreconfine" libera voce degli Italiani emigrati. Direttore Bruno Zoratto - Stuttgart.

"Słowo Kongresu" organ: Kongresu Polaków w Szwecji. Red. A. Cichecki, J. Plewako. -Sztokholm

"Pogląd" dwutygodnik Towarzystwa "Solidarność", zarejestrowanego w Berlinie Zachodnim, mającego na celu obronę praw do zakładania niezależnych związków zawodowych oraz obrony praw człowieka w Europie Wschodniej. Adres: "Pogląd" Gesslerstr. 10 - D-1000 Berlin 62.

"Wspomnienia" - Kazimierz Adrian Adrianowski - Wyd. Bicentennial publishing Corp. Nowy Jork.

"Controcampo" - mensile di attualità culturale, riporta opere della nota artista ungherese Sascha Robb Cucchetti. Direttore della rivista Lorenzo Masetta di Torino. "Un viaggio per la democrazia in Calabria - Vent'anni di battaglie giornalistiche" di Nicola Vaccaro.

"Sant'Agostino al confessi-onale" di Carlo Cremona. Ed. Rogato-Roma.

"What next?" - printed and published by the Polish American Congress Inc. - Chicago.

"L'inchiesta" rivista diretta da Paolo Puerti - Reggio Calabria.

"Il Cavallo" commedia in tre atti di Gaetano Ingrassia. Edizioni Mundus-Roma.



"Przechodniu powiedz Polsce" - wydawnictwo ukazało się w Rzymie z okazji 40-tej Rocznicy Bitwy o Montecassino staraniem Domu Jana Pawła II.

## ZESZYTY LITERACKIE Nr. 7

W numerze: Czesław MIKOSZ, Wiersze, noty, epigrafy. SPOJRZENIA: Adam ZAGAJEWSKI, Wysoki mur; EUROPA ŚRODKA: Maryna CWIETAJEWA, Wiersze; Lidia CZUKOWSKA, Ku śmierci; Maryna CWIETAJEWA, Odpowiedź na ankietę. PROZA I POEZJA: Ryszard KRYNICKI, Mur; Ciężar; Piotr SOMMER, Ausweis; Piotr GUZY, „Będzieś miłował kata swego!"; Urszula BENKA, Wiersze, Jarosław Marek RYMKIEWICZ, Ulica Mandelsztama. INTERPRETACJE: Leszek KOŁAKOWSKI, Jaspers: wiara filozoficzna wobec Objawienia. SYLWETKI: Adam MICHNIK, Rudijn - człowiek Zbyteczny. LISTY Z PARYŻA: Wojciech KARPIŃSKI, Kartki z Rio. O KSIĄŻKACH: Stanisław BARAŃCZAK, Racja bytu; Henryk SIEWIERSKI, W gościnie u Mandelsztama. W OCZACH ZACHODU: Heinrich BÖLL, Warto być przyzwoitym człowiekiem. NOTATKI, NOWE PUBLIKACJE, NOTY O AUTORACH.

Do nabycia w redakcji (CAHIERS LITTÉRAIRES, 37 rue Geoffroy St. Hilaire, 75005 Paris). Cena pojedynczego egzemplarza z przesyłką 41 FF (6 dol. USA); pocztą lotniczą 50 FF (7,5 dol. USA). Prenumerata roczna 145 FF (20 dol. USA); pocztą lotniczą 180 FF (25 dol. USA).

# CZYTAJ I POPIERAJ

## «POLSKĘ W EUROPIE»

### OBECNĄ NA WSZYSTKICH KONTYNETACH

# AGLI AMICI DI "POLSKA W EUROPIE"

**APPOGGIATE LA NOSTRA AZIONE INTENSIFICANDO LA CAMPAGNA DEGLI ABBONAMENTI.**

**HAI RINNOVATO IL TUO ABBONAMENTO?**

**HAI TROVATO ALTRI NUOVI AMICI?**

**COLORO CHE NON AVESSERO RICEVUTO REGOLARMENTE LA NOSTRA PUBBLICAZIONE, SONO PREGATI DI DARNE CORTESE COMUNICAZIONE ALLA NOSTRA AMMINISTRAZIONE.**

**POLOGNE EN EUROPE - POLSKA W EUROPIE - POLAND IN EUROPE**  
via XX Settembre 26 - 00187 Roma - Italia - Tel.

Bulletin d'abonnement d'un an  
Subscription for 1 year  
Zamawiam roczną prenumeratę

Name - nome - nazwisko .....

Adresse -address - adres .....

100 \$ Abonnement de soutien   
Subscription   
Prenumerata wspierająca

20 \$ Abonnement ordinaire   
Subscription rates   
Prenumerata

5 \$ Airspeeded   
Par Avion   
Opłata lotnicza

I enclose .....

Règlement par .....

Załączam kwote .....

.....  
podpis - signature

Please transfer to: Comunità Europea dei Giornalisti  
c/c no. 1336430/01  
Banca Commerciale Italiana - Ag. 11  
Largo Santa Susanna 124  
00187 Roma - Italia

Per l'Italia konto pocztowe:  
Comunità Europea dei Giornalisti  
nr. 47130000  
via XX Settembre 26  
00187 Roma - Italia

**POLSKA W EUROPIE  
POLONIA IN EUROPA  
POLOGNE EN EUROPE  
POLEN IN EUROPA  
POLAND IN EUROPE**

ROCK XXXIII  
1984 - Nr. 5-7

Redaktor Naczelny - Direttore  
*Karol Kleszczyński*

ADMINISTRACJA  
I REDAKCJA:

via XX Settembre 26  
00187 ROMA

*Prenumerata roczna  
Abbonamento annuale*  
we wszystkich krajach równowartość 20  
dolarów am. wraz z wysyłką lotniczą 25  
\$

Prenumerata wspierająca 100 \$  
Cena numeru 1.5 \$  
Prezzo del n. singolo 2000 Lit.

Podajemy konta bieżące we Włoszech:

Comunità Europea dei Giornalisti  
via XX Settembre 26 - 00187 ROMA

pocztowe: nr. 47130000

bankowe: nr. 1336430/01

Banca Commerciale Italiana - ag. 11  
Largo Santa Susanna 124  
00187 ROMA

*Za artykuły podpisane odpowiadają  
autorzy.*

Tipografia "Abilgraf" - Roma

Autorizzazione del Tribunale  
di Roma nr. 11027

Dir. resp. *Maria Teresa Martinuzzi*  
(Sped. in abb. post. gr. 3° - 70%)